

Oficjalna wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych Spotkanie Edwarda Gierka z Jimmy Carterem Polsko-amerykańskie rozmowy plenarne Zwiedzanie Warszawy ♦ Wieńce pod pomnikami pamięci narodowej

(A) Piątek 30.XII. był drugim dnem oficjalnej wizyty w Polsce prezydenta Jimmy Cartera. Głównym punktem tego dnia było spotkanie I sekretarza KC PZPR z prezydentem USA. Odbyły się również polsko-amerykańskie rozmowy plenarne, którym przewodniczył E. Gierek i J. Carter.

W piątek prezydent Jimmy Carter odwiedził w Warszawie miejsca pamięci narodowej, składając hołd bohaterom walk o wolność naszej ojczyzny. Po południu J. Carter wziął udział w konferencji prasowej.

również Centrum Zdrowia Dziecka.

Na Placu Zwycięstwa

Warszawa — Plac Zwycięstwa. Na tle Ogrodu Saskiego fragmenty strzaskanej kolumnady dawnego Pałacu Saskiego. Tutaj, pod arkadami znacznymi przez

samochodów wiozących Jimmy Cartera, jego małżonkę i osobistości towarzyszące.

Ze strony polskiej w uroczystości uczestniczą przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych: minister ds. kombatantów gen. dyw. Mieczysław Grudziński, wiceminister obrony narodowej gen. broni Józef Urbanowicz, prezydent m.st. Warszawy Jerzy Majewski, dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. Włodzimierz Oliwa.



(P) Spotkanie w gmachu Sejmu

CAF — Matuszewski

19 rocznica rewolucji kubańskiej Depsza gratulacyjna z Polski

(P) Z okazji święta narodowego — 19 rocznicy zwycięstwa rewolucji kubańskiej, Edward Gierek, Henryk Jablonski i Piotr Jaroszewicz przestali do I sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby, przewodniczącego Rady Państwa i Rady Ministrów Republiki Kuby, Fidela Castro Ruz depeszę z najserdeczniejszymi gratulacjami, przyręcającymi pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami.

„Braterska przyjaźń i wielostronna współpraca — głosi depesza m. in. — łączą dziś nasze partie, kraje i narody, w oparciu o zasady marksistowsko-leninowskiej wspólnoty ideologicznej. Jesteśmy przekonani, że ta przyjaźń i współpraca będą się umacniać i pogłębiać, przynosząc trwałe korzyści narodom Polski i Kuby, sprawie socjalizmu, postępu i pokoju. W dniu waszego święta narodowego życzymy całemu narodowi kubańskiemu i jego awangardzie zespolejonej w Komunistycznej Partii Kuby pomyślniejszej realizacji uchwał i Zjazdu KPK, sukcesów w budownictwie socjalizmu”. (PAP)

„Święto socjalistycznej Kuby” — str. 3).

Pierwszy dzień sprawdzania spisów wyborczych

(P) W obwodowych komisjach wyborczych w całym kraju wyłożone zostały 30 bm spisy wyborców, uprawnionych do udziału w wyborach w dniu 5 lutego 1978 r. do rad narodowych stopnia podstawowego (miast, dzielnic, gmin oraz wspólnych dla miasta i wsi).

Lokale zostały udekorowane i znajdują się w miejscach łatwo dostępnych. Na ogół we wszystkich obwodach postarano się zawczasu powiadomić wyborców o siedzibach obwodowych komisji, wyszczególniając godziny otwarcia lokali, które najbardziej odpowiadały obywatelom w danym regionie.

W osiedlach mieszkaniowych, zakładach pracy, w miejscach publicznych w miastach i na wsi, ukazały się ogłoszenia informujące o wyłożeniu spisów.

W sobotę sylwestrową oraz w Nowy Rok, lokale obwodowe komisji będą zamknięte. 2 stycznia 1978 r. zostaną ponownie otwarte. Sprawdzanie spisów potrwa do dnia 15 stycznia. (PAP)

wolne, znajduje się Grób Nieznanego Żołnierza — miejsce symbolizujące wieczną pamięć o wszystkich bojownikach „za wolność Waszą i naszą”, których ofiara krwi i życia dała niepodległy byt naszej ojczyźnie, a jej imieniu — głęboki szacunek narodów świata.

Na frontonie grobu — wykute w żelazie najwyższe polskie odznaczenia bojowe: Krzyż Grunwaldu, Krzyż Walecznych oraz Krzyż Wirtuti Militari, którego kawalerem był Tadeusz Kościuszko, bohater narodu polskiego i narodu amerykańskiego.

O godz. 12.00 na plac przybyła, poprowadzona honorową eskortą motocyklistów, kolumna

Orkiestra gra hymn Stanów Zjednoczonych; kompania honorowa WP reprezentowana przez trzy rodzaje wojsk: lądowe, lotnictwo i marynarkę wojenną — oddaje honory wojskowe.

Nad Placem Zwycięstwa przetacza się kaskad wozów. Przy ich wórze J. Carter zbliża się do arkad Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie płoną ognie wiecznych zniczy. Składa na płycie wieńiec opleciony szarfą o barwach sztandaru USA z napisem: „Ku wiecznej pamięci polskich żołnierzy poległych za naszą i Waszą wolność — Jimmy Carter”.

Zapada chwila milczenia. Goście spoglądają na brązowe tablice, na których wykuto nazwy

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Deszczem i śniegiem żegnamy Stary Rok Zamiecie i zadymki w górach

Informacja własna

(P) Stary Rok żegnamy w dżdżystej i wietrznej aurze. Prawdziwa zimaowa sylwestrowa scenografia pozostała tylko w górach. Zimny orawski wiatr ścigał nad Tatry śnieżne chmury. Pokrywa białego puchu — powiększyła się o kilkanaście centymetrów. Po ulicach Zakopanego jeździł śnieg. Śnieżna zima w Tatrach cieszy najbardziej turystów i narciarzy, którzy zjechali pod Giewont z różnych stron Polski.

Silny wiatr, osiagający w porównaniu 25 metrów na sekundę, wstrzymał kolejkę linową na Kasprowy Wierch, a także wszystkie wyciągi krzesełkowe. W piątek czynna była tylko kolejka na Gubałówkę.

Śnieżna zadymka szalała w piątek w Beskidach i Sudetach. W rejonie Kotłiny Kłodzkiej gęsty śnieg utrudniał komunikację. Autobusy jeździły z dużymi opóźnieniami. Na drogach woj. wrocławskiego i wabrzyńskiego panowała groźna dla kierowców gołota.

Pogoda w Polsce kształtuje się pod znakiem skrajności. Na najbliższe dni synopticy zapowiadają zmierzanie o charakterze zmiennym z przelotnymi opadami deszczu ze śniegiem i

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMGW dziś w Warszawie będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Przelotne opady głównie śniegu. Temp. maks. w ciągu dnia około 0 st. Wiatry umiarkowane i silne. (PAP)

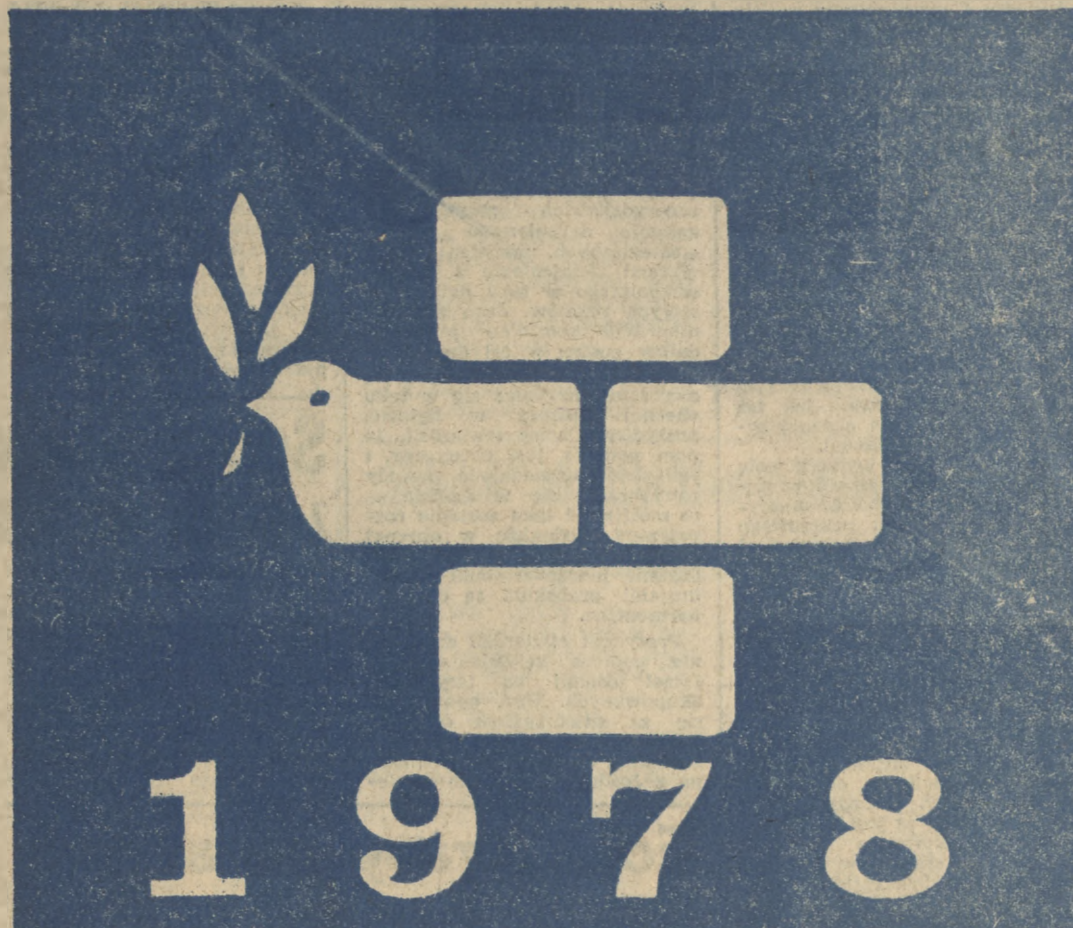
KALENDARIUM

● Sobota jest ostatnim, 365 dniem 1977 roku.

● Słońce weszło o godz. 7.45, a zaszło o godz. 15.33. W niedzielę wschód słońca godz. 7.45, zachód godz. 15.34.

● Imieniny obchodzą: w sobotę — Sylwester i Monika w niedzielę, w pierwszy dzień Nowego Roku — Mieczysław.

(J.L.)



Życzenia
dobrego
Nowego
Roku
składa
„Życie
Warszawy”

7 pozycja w Europie ♦ Od Długosza do Staszica ♦ Wyższe i niższe ♦ Kobiety żyją dłużej ♦ Polska krajem młodych Rok 35 milionów Polaków

HENRYK CHADZYŃSKI

Na Sylwestra Polska liczy około 34,9 miliona mieszkańców. Ponieważ — co 105 sekund rodzi się nowy obywatel Polski, więc już wkrótce będzie nas 35 mln w kraju, a jeśli uwzględnić bardzo różne szacunki ludności etnicznej polskiej za granicą, to nie popełnimy błędów, jeśli stwierdzimy, że w roku 1978 będzie nas wszystkich Polaków na świecie ok. 45 milionów.

Główny Urząd Statystyczny przestał ostatnio publikować w Roczniku prognozy demograficzne. Zresztą ostatnio nie zawsze się sprawdzały, a 34 miliony obywateli osiągnęła Polska o pół roku wcześniej niż wynikało to z oficjalnych prognoz. Jest to jednak fakt symptomatyczny, jako że w roku 1975 współczynnik urodzeń, który wynosił 18,9 na 1000 ludności, powrócił do poziomu sprzed 13 lat. Tym samym zakończył się okres depresji demograficznej, choć bynajmniej nie znaczy to, by nie trzeba było nadal troszczyć o warunki sprzyjające umacnianiu rodzin, ułatwianie młodym małżeństwom samodzielny start, słowem sprzyjające umacnianiu sił vitalnych narodu.

Okrągła liczba Polski 35-milionowej skłaniać powinna do refleksji. Nad ogromnymi przemianami nie tylko w liczbie mieszkańców, ale przede wszystkim w strukturze demograficznej ludności, dzięki czemu wciąż jesteśmy społeczeństwem młodym.

Przebieg po zniszczeniach ostatniej wojny, kiedy przeciętna życia Polaka spadła znów — jak w średniowieczu — w co aż trudno dziś uwierzyć — do 30 lat, przybyło nam od ogłoszenia Manifestu PKWN ok. 12,2 miliona obywateli. Pod względem liczby ludności Polska zajmuje w Europie 7 miejsce po ZSRR, RFN, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Francji i Hiszpanii, a w skali światowej zajmujemy 23 pozycję. Nie wiele więc zmieniło się w naszej pozycji wśród narodów europejskich od czasu Piastów.

W roku, kiedy Polska osiągnie 35 mln mieszkańców, zorganizowany zostanie kolejny spis powszechny, na podstawie którego demografowie sporządzą nam aktualny zbiór portret. Kiedyś nie narzekano na statystykę, nie było sprawozdań kwestionariuszy, komputerów gromadzących dane zebrane przez ty-

ślacze rachmistrzów, jednakże informacje o społeczeństwie też były potrzebne. Wprawdzie

Przemówienie noworoczne Edwarda Gierka

(P) 31 grudnia 1977 roku o godzinie 20.00 przed kamerami Telewizji Polskiej i mikrofonami Polskiego Radia I sekretarz KC PZPR Edward Gierek wygłosi przemówienie noworoczne.

Przemówienie nadane będzie w programach I i II Telewizji Polskiej oraz w programach I, II, III i IV Polskiego Radia.

nie mówiono wówczas o statystyce, ten termin pojawił się znacznie później, ale gromadzenie liczb o społeczeństwie było dość istotnym produktem operacji biurokratycznych. Dlatego trzeba odnosić się z pewną wstrząśniętością do danych z przeszłości. Administracja z różnych względów przede wszystkim fiskalnych, chciała wiedzieć jak najwięcej o współczesnych, ci z kolei nie byli skłonni ujawniać ani swych dochodów ani zawartości sakiewek. Dochodzi do tego jeszcze problem stałe ważny — rzetelności buchalterii. Przecież księgowi też mieli swoje własne interesy i dlatego później badacze tak bardzo różnili się w szacunkach.

DOKOŃCZENIE
NA STR. 5

Podziękowania za wydajną pracę w 1977 roku

Spotkanie I sekretarza KW PZPR z warszawskimi hutnikami

Informacja własna

(P) Uporanie się z każdym zadaniem daje satysfakcję. Świadomość, że trud wykonania takiego zadania został zau-

ważony i doceniony daje w dwójnasób satysfakcję. Członkowie Sekretariatu KW PZPR odwiedzają produkujące warszawskie zakłady pracy, dając wyraz uznaniu dla pracy załóg i dziękując za osiągnięte wyniki w 1977 roku. Sekretarz KW, I sekretarz KW PZPR Alojzy Karkoszka był gościem Huty Warszawa.

Właśnie dziś, w sobotę w ostatnim dniu roku, 12 tys. pracowników huty kończy realizację tegorocznego planu gospodarczego. Wzbożeni o sukcesy gospodarki o wysokiej jakości wyrobów hutniczych wartości 8740 mln złotych. Plan wykonano, mimo że rok nie był łatwy.

Wydajna praca przede wszystkim kilkudziesięciu Brygad Pracy Socjalistycznej, m.in. Józefa Pałaka z hali odlewniczej, Bogdana Orłowskiego z walcowni i Władysława Majchraka z kuźni — aktywizowała oddziały i wydziały, umożliwiając terminowe wykonanie planu.

Alojzy Karkoszka spotkał się z pracownikami wydziałów stalowni — od której zależy w dużym stopniu jakość wyrobów finalnych huty; walcowni średnioprobnej i ciągarni — najnowocześniejszej w kraju, produkującej 80 proc. krajowych materiałów ciążmowych. W rozmowach z kilkudziesięcioma hutnikami spotkanymi na stanowiskach pracy, Alojzy Karkoszka przeleżał w imieniu egzekutywy KW i swoim własnym podziękowaniem za dotychczasową pracę, za dobre wyniki w 1977 roku.

Spotkanie stało się okazją do udekorowania 7 pracowników huty Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Rada Państwa PRL przyznała je: ślusarzowi Tadeuszowi Błaszczakowi i DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Za pomyślność!

jakie sobie narzuciliśmy, by polepszyć życie, by podnieść wartość słowa: POLSKA. Dziś zdarza się, że trudności dnia przesłaniają rozmiar autentycznego sukcesu. Sukcesu, którego przecież my wszyscy jesteśmy współtwórcami.

Koncepcja naszej partii, przyjęta i zaakceptowana przez wszystkich Polaków, pełniała nasz kraj na tory nowoczesnej gospodarki. Otworzyła w latach siedemdziesiątych nowy etap: etap wielkiego przyspieszenia, zwiększenia roli Polski w międzynarodowym podziale pracy. Przesunęła punkt ciężkości na sprawy socjalno-bytowe, czyniąc z nich kamień węgielny polityki partii i państwa.

W ciągu tych niewiele lat odmielił się, zmienił polski krajobraz, wielkie zakłady przemysłowe postawiły Polskę na dziesiątym miejscu na skali światowej, a na siódmym w Europie. Wystarczy porównać parametry gospodarcze, nasze i Zachodu, aby pozbyć się kompleksów. W ostatnich dniach Międzynarodowa Organizacja Pracy opublikowała w Genewie sprawozdanie, w którym stwierdza, że w ciągu ubiegłych sześciu lat w Polsce została podwojona produkcja przemysłu maszynowego, osiągnęła tempo rocznego wzrostu w granicach

11—15 proc. W sprawozdaniu tym stwierdza się, że „tempo to należy do rekordowych osiągnięć światowych”.

Mamy się czym pochwalić. Polska zajęła trwałe i godne miejsce wśród narodów świata. Znalazła się na orbicie wielkiego krążenia dyplomatycznego, o czym świadczą wizyty składane nam przez przywódców różnych krajów świata i nasze zagraniczne wojenne, rozmowy, międzynarodowe inicjatywy. Rośnie zainteresowanie Polską, rośnie zainteresowanie Polaków, tym co się wokół nas dzieje, zainteresowanie wolne od kompleksu niższości, który kiedyś tak dotkliwie nękał nasz naród.

W ostatnich latach zrobiliśmy naprawdę wiele, by podnieść wartość słowa: POLSKA. Zrobiliśmy też niemało, by polepszyć życie (przeciętne płace są dziś prawie dwukrotnie wyższe niż w 1970 roku, w podobnej skali podniosły się przychody ludności rolniczej. Świadczenia społeczne państwa stale, konsekwentnie rosną: na emerytury, renty, stypendia, zasiłki rodzinne, opiekuńcze, macierzyńskie, chorobowe i inne, na dopłaty do ochrony zdrowia, kultury, oświaty, wypoczynku i in.).

Nie zdążyliśmy i chyba nigdy nie zdążymy zrobić wszy-

stkiego, bo życie budzi coraz to nowe potrzeby, coraz to nowe pragnienia. Wiele spraw zostało jeszcze nie rozwiązanych, życie codzienne nieraz dalekie jest od optymalnych prognoz. Oportunistyczne przyspieszenie rozwoju kraju nie mogło nie spowodować określonych trudności, napięć i kontrastów. Kilka lat komplikacji meteorologicznych, warunkowania zewnętrzne, wyprzedzenie inwestycyjne, dysproporcje i napięcia rynkowe skłoniły nas do dokonania nowej kalkulacji, wymagającej przegrupowania sił i środków. Podobnie zresztą przegrupowania notowaliśmy i w innych okresach rozwoju, np. w okresie realizacji planu 6-letniego, po roku 1954, ale inne były wówczas motywy. Dziś motywem dokonywanych zmian jest konsekwentne dążenie do osiągnięcia celu, postawionego na początku lat siedemdziesiątych. Celu zbliżonego z naszymi osobistymi, noworocznymi życzeniami: oby nam się lepiej żyło.

Żeby to życzenie spełniło się, potrzebne jest poczucie odpowiedzialności za to, co winniśmy zrobić, aby postęp w życiu każdego z nas i w życiu kraju stał się sprawą nieodwołalną.

W sylwestrową noc, na powitanie Nowego 1978 Roku wnieśmy toast: ZA POMYSŁNOŚĆ. ZA NASZ RODZINNY DOM. ZA NASZĄ WSPÓLNĄ RZECZ: POLSKĘ!

Dziś 10 stron

Źle bym się czuł wobec łatwych zadań...

Rozmowa z dyrektorem Kombinatoru Narzędziowego VIS Eugeniuszem Startkiem



— Postanowiłem z Panem przeprowadzić rozmowę u przegu Nowego Roku dlatego, że jest Pan, jak mówią, urodzonym optymistą, programowo Pan nie narzeka na trudne zadania i nie warunki zewnętrzne, które utrudniają pracę przedsiębiorstwa.

— Żle bym się czuł chyba gdybym stanął wobec łatwych zadań. Zresztą w Polsce mamy na ogół skłonność do przesady, do łatwych emocji i albo popadamy w przesadne nastroje optymistyczne, albo też narzekanie uważamy za naturalne. Często też solidnie bez przymusu wypełnianie tego co do nas należy uznajemy niemal za bohaterstwo. Uważam, że po to są kierownicy przemysłu, aby radzili sobie z różnymi trudnymi sytuacjami i nie obnosili się po świecie ze swoimi problemami i zmartwieniami.

— Jak długo jest Pan dyrektorem w tym zakładzie, który rozrósł się następnie w kombinat?

— To już 14 lat minęło jak przyszedłem do „Świerczewskiego”.

— Czy pamięta Pan może jakieś programowe założenia, o których myślał Pan wstępując do Nowego Roku przed 14 laty?

— Właściwie dzisiaj można mówić o spełnieniu tych ówczesnych założeń. Wierzę w skuteczną koncentrację w przemyśle. Dziś jesteśmy jedynym chyba przedsiębiorstwem tego rodzaju, w którym skupiono całą działalność, poczynając od przygotowania produkcji aż po handel zagraniczny. Mamy jeden fundusz zakładowy, obsługuje nas jeden bank, wszystkie jednostki mają podobne reguły działania i wspólnie dzielą wypracowane środki.

— Co jednak przed 14 laty było głównym założeniem w programie skierującym do wyrobienia pozycji zakładowi. Wiadomo, że dziś nazywa „Świerczewski” to co znaczy.

— Istotnie przed kilkunastu laty fabryka znalazła się na wierzchu eksportowym i jakościowym. Narzekano na jakość wyrobów a możliwości produkcyjne też były ograniczone, gdyż urządzenia zostały już zdarte a trudno przy pomocy takiej techniki osiągnąć dobry wyrób. Postawiliśmy dlatego na eksport. To była podstawowa dzwignia postępu, gdyż można było dla eksportu zaciągnąć kredyty, zacząć się modernizować, podnosić jakość. Z tym wszystkim wiązały się inne, lepsze warunki pracy, chłობczy warunki socjalne. Kiedyś „Świerczewski” nie miał ani jednego ośrodka wypoczynkowego dla załogi, obecnie ma ich trzy. Nie taję, że w kraju jesteśmy niemal monopolistami, jako dostawca narzędzi, nie mamy konkurentów i gdyby nie eksport i to do krajów wysoko rozwiniętych nie byłoby równania w górę, impulsu do poprawy skuteczności naszego działania i efektów.

— Czy te założenia zostały zrealizowane w pełni, a wasze

odczucie znajduje potwierdzenie w ocenach zewnętrznych?

— Niech pan spojrz na wyniki wszystkich zjednoczeń naszego resortu przedstawionych na tej tablicy. Jest to najlepsza odpowiedź na pańskie pytanie gdyż według zastosowanego systemu punktowego w tej ocenie ministerstwa znaleźliśmy się na pierwszym miejscu.

— Co Pana zdaniem decyduje o sukcesie?

— Wydaje się, że zasadnicze znaczenie ma to, co nazywam właściwą organizacją. Na taką składają się wykwalfikowana kadra i odpowiednio nowoczesne wyposażenie. To gwarantuje postęp ekonomiczny, wydajność no i to czego od nas oczekują: dobry produkt wytwarzany na dużą skalę. Staraliśmy się dlatego pokonywać skokowo pewne progi. Zdecydowała o powodzeniu nasza kadra. Zawsze bowiem decyduje czynnik ludzki.

— Dysponuje Pan dzisiaj wspomnianymi atutami. Chwałił się Pan niedawno w wywiadzie i dobrą kadra, i tym, że „Świerczewski” jest dzięki eksportowi uzbrojony po zęby. Co więc dalej jest waszym założeniem, które można uznać za motyw przewodni działania?

— W dalszym ciągu produkcja eksportowa. Stawiamy na nią na dłuższą metę. Chodzi bowiem nie o zadania przyszłoroczne, gdyż te mimo wzrostu eksportu o ok. 38 proc. do strefy wolnodelizowej sądząc z dotychczasowej kontraktacji, zostaną wykonane. Chodził mi o generalną tendencję eksportową dla całego kombinatu. Nadal bowiem eksport jest czynnikiem stanowiącym siłę motoryczną postępu, pozwala na utrzymanie jakości, zmusza kadre do tworzenia rzeczy nowych, ciekawych, pozwala na doskonalenie kwalifikacji. To zaś jest najważniejsze, gdyż trzeba ludziom pokazać perspektywę za-

kładu a zarazem im samym stwarzać szansę odegrania w tym rozwoju określonej roli. Jest to zaś podstawowy warunek postępu, gdyż o powodzeniu nadal będzie decydował coraz lepszy pracownik na coraz kosztowniejszym stanowisku. Przecież u nas pracownik staje się fachowcem z prawdziwego zdarzenia dopiero w 6 lat po ukończeniu szkoły zawodowej. Eksport nadal pozwolił nam się modernizować. To zaś będzie wymagało dalszego doskonalenia naszego zarządzania. Uważam, że sprawność działania naszych komórek zarządzania jest wciąż jeszcze niedostateczna. Tam tkwią jeszcze ogromne rezerwy. Dziś na wszystkich szczeblach zarządzania trzeba stawiać inne, wyższe wymagania. Dziś mistrz musi oprócz swojej wiedzy zawodowej, coraz głębiej zapoznawać się i posługiwać na co dzień zasadami sprawnej organizacji.

— Oprócz kwalifikacji potrzebna jest jednak dla doskonałego zarządzania i kierowania także nowoczesna technika.

— Staramy się wykorzystywać ją w coraz szerszym zakresie. Posługujemy się w coraz to nowych dziedzinach elektronicznej techniki obliczeniowej, staramy się prawidłowiej przy pomocy komputera obliczać bilans zdolności produkcyjnych, wykorzystanie obrabiarek, prowadzić gospodarkę materiałową. Wykorzystujemy też maszyny liczące do prac inżynierskich. Jest to podstawowy warunek lepszej organizacji a im lepsza organizacja tym spokojniejsza praca. Jestem gorącym zwolennikiem spokojnej pracy i dyktora, i całego przedsiębiorstwa. Staramy się dlatego o rytmiczną pracę. Przed 14 laty w pierwszej dekadzie miesiąca opuszczało zakład 3 proc. produkcji miesięcznej. Obecnie co najmniej 30 proc.

— Wspomniał Pan o decydującym znaczeniu czynnika ludz-

kiego. W jaki jednak sposób przygotowujecie sobie ludzi, a przede wszystkim utrzymujecie ich w zakładzie?

— Prowadzimy przemysłową działalność. Mamy własne szkoły zawodowe a także stwarzamy naszym pracownikom możliwość zdobycia zaocznie wyższych studiów na podstawie odpowiedniej umowy z politechniką. Jak zaś zamierzamy ludzi utrzymać? Przede wszystkim przez umacnianie naszych dobrych tradycji. Fabryka ma już swoją tradycję, sądzę, że taką markę zdobędzie cały kombinat narzędziowy. Dziś ten co pracuje u „Świerczewskiego” — liczy się. Robota jest trudna, ale ciekawa, wymaga najwyższych kwalifikacji, ale też zapewnia atrakcyjne zarobki. Duże znaczenie mają także dobre warunki socjalne. Na dłuższą zaś metę ważna jest także polityka kadrowa. Zapewnienie awansu. To przecież wszyscy widzą, że prawie cała nasza kadra kierownicza — to ludzie, którzy tutaj wyrosli. Mieli szansę własnego rozwoju, konfrontowania tego co robią z tym, co w tej dziedzinie dzieje się w świecie.

— Nasza rozmowa utrzymana jest zgodnie z Pańskimi założeniami w konwencji pozytywnej. Czy jednak znaczy to, że uważacie obecną stan waszego zakładu za idealny?

— Nikt nie lubi bić się we własne piersi, przynajmniej zbyt mocno. Nie znaczy to jednak, byśmy nie widzieli naszych słabych miejsc. Są one niemal w każdej fazie działalności. Widzimy je w metodach wytwarzania, w nienadążaniu techniki, zbyt długim okresie uruchamiania nowych wyrobów. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dla uzyskania sukcesu na rynkach trzeba coraz wyżej u stawiać sobie poprzeczki. Tak samo coraz wyższe zadania jeśli chodzi o wydajność i sprawność

moga warunkować rozwój przy ograniczonych możliwościach zatrudnienia.

— Wśród kryteriów oceny pracy jednostek przemysłowych, jednym z niewątpliwie istotnych jest ocena, w jakim stopniu dana jednostka zaspokaja potrzeby. Tymczasem wiadomo, że narzędzi przemysłowych, które są ważną domeną, w kraju wciąż brak. Cieszymy by więc wszystkimi jeszcze bardziej nasze sukcesy i wasze zamiary eksportowe, gdyż w kraju zdobyć wykwalifikowanych ludzi nie było wyzwyaniem wymagającym dużego szczęścia. Jak z tego punktu widzenia oceniacie własne samopoczucie?

— Zaspokajanie potrzeb jest funkcją możliwości produkcyjnych. Stawiamy dlatego na ciągły rozwój. Uważamy, że w 30—40 proc. osiągniemy ten cel drogą przegrupowań wewnętrznych kombinatu. Natomiast resztę musimy uzyskać przez dalszą modernizację i wybudowanie kilku fabryk narzędziowych. Obecnie poprawiła się sytuacja w narzędziach ściernych dzięki uruchomieniu nowych zdolności produkcyjnych w Kole oraz w narzędziach trzpieniowych, gdyż startuje fabryka narzędzi w Siedlcach. Ograniczone jednak mamy możliwości dostawy dla odbiorców krajowych suwmiarek, których 95 proc. eksportujemy. Braki występują także w dostawach pilników. Brak narzędzi ma też i swoją dobrą stronę, gdyż zmusza do lepszemu nimu gospodarki, do regeneracji. Ale nie znaczy to, że nie widzimy potrzeb. Stąd też kupujemy wyposażenie, wiążemy się z takimi gigantami, jak „Urusus” czy Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bieleku, którzy kupują nam maszyny w zamian za uzyskanie ciągłości zaopatrzenia w narzędzia. My zaś na tych maszynach produkujemy znacznie więcej niż wynosiła potrzeby tych naszych partnerów, dzięki czemu możemy realizować także zamówienia innych.

— Jak widać z tego nadal więc potrzebny jest dalszy program rozwoju, by działalność na dużą skalę pozwoliła nie tylko eksportować ale i lepiej zaopatrywać krajowych odbiorców.

— Długofalowa strategia rozwoju kombinatu — to przedmiot mojej szczególnej troski. Uważam, że dyrektor powinien przede wszystkim myśleć o przyszłości. Zresztą wypowiedziałem się już w wywiadzie dla „Życia Warszawy”, że do bry szef przedsiębiorstwa powinien tak działać jakby zawsze miał pewność, że co najmniej przez 10 lat jeszcze zostanie na swym stanowisku.

— W jakim jednak stopniu przysięmna rzeczywistość odrywa Pana od tych spraw i zmusza do reagowania na drobne, bieżące problemy?

— Muszę się zajmować tym co rzeczywistość jest najtrudniejsza i wymaga interwencji szefa. Niekiedy bywają to również sprawy drobniejszego kalibru, ostatnio bardzo atrakcyjne zamówienie z zagranicy. Trzeba było jednak do tego szybko 100 ton materiału odpowiedniej jakości. Nasi zaopatrzeniowcy dwóili się, ale przeszkody nie pokonali. Musiałem więc osobiście w sprawie tych 100 ton stali rozmawiać z dyrektorem wielkiego kombinatu, a także z szefem zjednoczenia, no i w końcu materiały uzyskaliśmy.

— Nie sądzę jednak, że wystarczy się Panu udać. Kiedy przestaje Pan być optymistą?

— Kiedy np. otrzymuje wiadomość z naszych zakładów, że wskutek wyłączenia dostaw energii elektrycznej muszą przerwać produkcję. Tu już i mój optymizm zaczyna się wyczerpywać.

— Czego życzy Panu w nowym 1978 roku?

— Osobiście nie mam żadnych specjalnych życzeń. Mam wszystko co mi potrzeba do szczęścia. Można i trzeba natomiast życzyć wiele naszemu kombinatowi. Mamym obecnie jeden z najnowocześniejszych w krajach socjalistycznych przemysłów narzędziowych. Należałoby więc życzyć nam dalszych możliwości rozwojowych, by mogła umożliwić się ta nasza narodowa już specjalność, a zdobyta marka i pozycja na rynkach mogła owocować coraz bardziej.

Rozmawiał: HENRYK CHADZYŃSKI

Rok 35 milionów Polaków

DOKONCZENIE ZE STR.

1

Prof. Ludwik Krzyżanowski szacował ludność Polski w czasach Mieszka I na 1 milion mieszkańców. Irena Gieysztorowa w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN stwierdza, że prawdopodobnie w ciągu pierwszych trzech i pół wieków państwowości polskiej łączna liczba ludności trzech głównych dzielnic Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza wzrosła z 0,7 do 1,25 mln osób. Naukowcy dochodzą do tej liczby metodą porównań z innymi obszarami ówczesnej Europy, a także przez szacunki terytorium ówczesnego osadnictwa z teoretycznym minimum ziem niezbędnej w owych czasach dla wyżywienia jednego mieszkańca. W czasach pierwszych Piastów państwo polskie dysponowało tak jak i dziś siódmym co do rozmiaru potencjałem ludnościowym w Europie. Wzrost liczby ludności hamowany był klęskami głodu, epidemii, dużą śmiertelnością.

Od Długosza do Staszica

Prof. Egon Vielrose jeszcze przed wojną, wykorzystując m. in. herbarze, próbował badać jak w zamierzchłej przeszłości kształtowały się przyrost naturalny, śmiertelność i długość życia. W jednej ze swych prac porównał długowieczność życia tych wybitnych ludzi w kilku krajach europejskich, którym udało się umrzeć śmiercią naturalną, co zostało potem udokumentowane. Z zestawienia wynika, że w latach 1000—1399 członkowie owej społeczności ludzi wybitnych też nie odznaczali się zbytnią długowiecznością, a śmiertelność, zwłaszcza niemowląt była wśród warstw możnych nie mniejsza niż wśród pospólstwa. Wylczenia te traktować należy jako igraszkę statystyczną, bo przecież mimo wszystko niewiele nam powiedzą o prawdziwym obrazie owych czasów. Znacznie bardziej bogaty materiał ogólnopolski przyniesie może dopiero zbadań ksiąg parafialnych, które od Soboru Trydenckiego obowiązuje były prowadzić wszystkie parafie rzymskokatolickie.

Za pierwszego polskiego statystyka uważa się... Jana Długosza. To jego „Liber beneficiorum” przyniosła mu tytuł ojca polskiej statystyki. Ta księga uposażeń, zawierająca szczegółowy inwentarz dóbr kościelnych z 1470 roku, stanowi dla badaczy materiał niezwykle cenny. Potem dopiero historia stała się dla badaczy łaskawsza, gdyż administracja, śledzącą należności, musiała dysponować odpowiednimi da-

nyimi. Stąd też co pięć lat dokonywano Instrukcji królewskiej, czy spisów ludzi w miastach, które dostarczają wiele danych na temat stosunków ludnościowych, a także gospodarczych owych czasów.

Polska Jagiellonów w okresie największej ekspansji terytorialnej liczyła wspólnie z Litwą 7,5 mln osób. Wyszła wówczas na VI miejsce w Europie, wyprzedzając Wyspy Brytyjskie. Polska zaczyna — używając współczesnego nam języka — trafiać do encyklopedii światowych. Rok 1627 przynosił tom poświęcony Polsce słynnych „Republik Elzewirskich” wydanych w Holan-

cunkami. Józef Wybicki, którego znamy nie tyle jako statystyka, ile autora hymnu narodowego, szacował, że w 1777 r. w Koronie i na Litwie (pamiętajmy o granicach) żyło 5,3 mln osób. Potem szacunki się zmieniły, wybitny historyk Korzon 100 lat później podawał wylczenia dla owych czasów 7 mln, a Wielka Encyklopedia Powszechna podaje, że w roku 1772, a więc tuż przed rozbiorem, ludność Polski szacować trzeba na 14 mln. Nikt jednak nie może zakwestionować miarodajnie tych liczb, gdyż dopiero w 1789 roku decyzją Sejmu Czteroletniego przeprowadzono pierwszy w Polsce spis powszechny. Do dzisiaj, że należał on do wczesnych nie tylko w Europie. Stany Zjednoczone przeprowadziły swój pierwszy spis lud-

ności. W 1939 roku demografowie szacunkowo obliczyli liczbę Polaków w ówczesnym państwie polskim na 24 mln, przy ponad 35 mln ogółu ludności. Różnicę stanowiły mniejszości: Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Żydzi oraz Niemcy.

35-milionowe społeczeństwo jest dziś narodojedolite. Jest jednak jakże odmienne tak pod względem przekroju socjalnego, źródeł utrzymania, jest społeczeństwem znacznie bardziej zurbanizowanym. Jest to przede wszystkim wynik u przemysłowania kraju. Znamienne, że ludność wsi utrzymuje się na niezmiennym poziomie ok. 15 mln, podczas gdy ludność miast, która na początku naszej dekady liczyła 17 mln, pod koniec br. osiąga już 20 mln. Proces urbanizacji oznacza jednak nie tylko awans cywilizacyjny milionów ludzi, oznacza także inny model rodziny, oznacza proces wyrównywania się różnic między większą tradycyjnie dziełnością na wsi a modelem znacznie mniej liczebnej rodziny miejskiej.

Wyżę i niżej

Demograficzny szkic ukazujący graficznie całe nasze społeczeństwo według płci i wieku przypomina burakową pi ramidę z wielkimi wyrwaniami po obu stronach. Są te wyrwy następstwem dwóch wojen światowych, kiedy śmierć zbierała żniwo, a jednocześnie murzył się przyrost naturalny. Po wojnie następował okres kompensaty. Nadrabiano zaległości na ślubnym kobiercu, a liczba urodzeń rosła tak gwałtownie, że pokolenie kilku roczników nazwano umownie popularnym dziś określeniem „wyż demograficzny”. Nazwa ta niezbyt jest jednak ścisła, gdyż przecież jednocześnie obserwowujemy kilka niż i wyż.

Prof. Kazimierz Romaniuk w udzielonym niedawno wywiadzie twierdzi, że obecnie mamy do czynienia w Polsce z trzema niżami i dwoma wyżami demograficznymi. Pierwszy niż jest wynikiem spadku urodzeń w okresie pierwszej wojny światowej. Roczni urodzone wówczas i liczące w latach 1939—45 w przybliżeniu 20—25 lat poniosły największe ofiary życia. Ten niż obecnie zbliża się do wieku emerytalnego.

Drugi niż demograficzny, głębszy od poprzedniego, jest skutkiem II wojny światowej. Ludzie tej generacji liczą dziś 30—35 lat i znajdują się w sile wieku i apogeum aktywności zawodowej. Wreszcie niż trzeci, którego początek zarysował się pod koniec lat pięćdziesiątych, jest efektem spadku dziełności. Roczni tego niżu już niedługo zaczną wchodzić w okres aktywności zawodowej i dlatego też tak wielka będzie presja demograficzna ograniczająca ekstensywny wzrost gospodarczy przez powiększanie zatrudnienia.

Oba natomiast polskie wyżę demograficzne są następstwem procesu powojennej kompen-



Fot. Ryszard Przedworski

sacji biologicznej. Wyż z lat 20—25 — to generacja osób dziś 50—55-letnich, a więc tych, którzy za lat pięć wejdą w okres proprodukcyjny. Wyż wspomniany już z okresu po II wojnie światowej liczy 15—30 lat. Stopniowo słabnie jego nacisk na poszczególne ogniwa edukacji, na rynek pracy, natomiast wciąż utrzymuje się presja na mieszkania. To właśnie roczniki tego wyżu biją dziś rekordy na ślubnym kobiercu. Do tych wahań demograficznych i do takiej struktury ludności, jak gdyby wychodzą naprzeciw najgłębszym narodowym potrzebom, dostosowana jest polityka gospodarcza obecnej dekady.

Wróćmy jednak do naszej narodowej fotografii. Gdybyśmy ją porównali z podobnym szkicem zrobionym dla ludności tuż po wojnie albo w roku 1950, to zobaczymy zmiany zasadnicze. Jest to może najbardziej wymowne świadectwo tych gwałtownych przemian, jakie zachodzą w naszym społeczeństwie. Figura zaczyna się zwać nieco u podstawy, jako że mniejszy jest już odsetek dzieci i młodzieży, z kolei pogrubienie szczytu oznacza bardziej liczebne roczniki seniorów. Również na oko widać jak bardzo zmieniła się proporcja pomiędzy lewą stroną zbiorowej fotografii, gdzie ustawiono mężczyzn według grup wieku, a stroną prawą, która ujawnia niedyskrete na temat wieku piękniejszej części narodu. Niech się jednak panie nie obawiają, gdyż na podstawie tego portretu możemy bez przesady stwierdzić, że najliczniejsze roczniki niewiast w Polsce zaledwie niedawno ukończyły lat osiemnaście.

Kobiety żyją dłużej

Nastąpiło jednocześnie wyrównanie się dysproporcji i deformacji powojennej. Tuż po wyzwoleniu na 100 mężczyzn przyspadało w Polsce 119 kobiet. Dziś przypada ich 106. Panie, wbrew określeniu pięć słabą, okazują się bardziej żywotne od mężczyzn. Pogłębia się zresztą różnica między długowiecznością kobiet i męż-

czyn. Dziewczynka urodzona przed wojną miała szansę żyć ponad 3 lata dłużej aniżeli jej rówieśnik chłopiec. Natomiast urodzona obecnie — o 7 lat dłużej niż jej męski rówieśnik. Demografowie zaczynają dlatego podnosić kwestię tzw. nadumieralności mężczyzn jako jednego z głównych problemów polityki ludnościowej w Polsce. Nasze panie, jeśli chodzi o długowieczność, dzielą zaledwie 3 lata od rekordów szwedzkiego, gdzie kobiety dożywają blisko 77 lat. Jeśli chodzi o mężczyzn, dla których aktualny szwedzki rekord świata wynosi 72 lata — różnica ta wynosi ok. 5 lat.

Warto jednak zwrócić uwagę na tendencję generalną — na znaczne wydłużenie się życia ludzkiego. Jest to jeden z czynników demograficznego starzenia się populacji i stanowi jedno z najpoważniejszych osiągnięć.

Przeciętna dziewczynka urodzona obecnie ma szansę żyć o 22 lata dłużej od urodzonej przed wojną. Chłopiec zaś o 18,5 roku dłużej. Zniknęły pod tym względem rozpiętości między miastem i wsią. Przed wojną mężczyzna żył na wsi w Polsce o 4 lata krócej niż w mieście, a kobieta o 6 lat krócej. Dziś różnica jest minimalna i wynosi zaledwie parę miesięcy. Kryje się za tym suma dorobku społeczno-ekonomicznego i całego postępu cywilizacyjno-zdrowotnego Polski powojennej. Czy znaczy to, że mamy już w tej mierze wszystkie problemy za sobą? Z pewnością nie, o czym świadczą chociażby wciąż niekorzystne nasze miejsce w europejskich tabelach śmiertelności niemowląt.

Polska krajem młodym

Jeśli znowu przyjrzymy się uważnie wykazom statystycznym, to okaże się, że 52 proc. ludności — to obywatele, którzy urodzili się po wojnie. Panie, wbrew określeniu pięć słabą, okazują się bardziej żywotne od mężczyzn. Pogłębia się zresztą różnica między długowiecznością kobiet i męż-

udziałem ludności w wieku lat sześćdziesięciu i więcej. Dopiero na tym tle widać jak ogromne znaczenie mają rozszerzone świadectwa emerytalne. Zająłm się tylko niektórymi przemianami, w wyniku których Polska, kraj nie tak dawno o przewadze ludności wiejskiej, już za dwa lata osiągnie stan, w którym ok. 60 proc. mieszkańców przypadnie na miasta.

Zajmowaliśmy się dotychczas głównie najmłodszymi i najstarszymi grupami tego wielomilijnego portretu Polaków. Jednakże w grupie środkowej też zachodzą zmiany niemiętne, które muszą wywarzać wpływ na potrzeby i na programy gospodarcze. Do pracy przystąpiły przecież najbardziej liczebne w naszej historii roczniki, a jednocześnie najbardziej wykształcone. Rzutuje to zarówno na ich możliwości jak i na ich aspiracje. Jakże znamienne są na tym tle liczby Małego Roczniaka Statystycznego 1938 o milionach bezrobotnych i uwagi przedwojennych ekonomistów na temat przeludnienia wsi. Ten sam przedwojenny rocznik statystyczny zawiera dane o milionach Polaków, którzy szukali pracy i chleba na emigracji zarobkowej. Rozróżniam przy tym także emigrację sezonową. Dziś, mimo zatrudnienia najbardziej liczebnego pokolenia młodych, brak ludzi odczuwa przemysł, handel, usługi i transport.

Przemiany demograficzne wywierają zasadniczy i różnorodny wpływ na życie gospodarcze i społeczne kraju. Wyż młodych małżeństw — to nie tylko rekordy na ślubnym kobiercu, to jednocześnie napór na mieszkania, na meble, na urządzenia, wyposażenia domów, na usługi. Słowem, przemiany demograficzne są w znacznym stopniu konsekwencją polityki gospodarczej, ale jednocześnie wywierają wpływ na kształtowanie polityki społeczno-ekonomicznej, sprawiając, że hasła rynek, mieszkania, wyżywienie wychodzą naprzeciw najbardziej długofalowym tendencjom i najbardziej żywotnym narodowym potrzebom.

Co przyniesie gospodarce światowej rok 1978?

O prognozowaniu ekonomicznym krąży różne opinie. Często — nie najlepsze. Jeden z cytowanych niżej specjalistów mówi wręcz, że od przeprowadni ekonomicznej trudno oczekiwać większej ścisłości niż od meteorologicznej. Ale skoro u prognozy nowego roku zadajemy sobie tradycyjnie pytanie, co przyniesie on w polityce, dlaczego nie zapytać o to samo w gospodarce? Tu mimo wszystko podstawy wnioskowania są pewniejsze, a metody — bardziej precyzyjne.

Za pośrednictwem naszych korespondentów postaramy się zorientować w opiniach specjalistów z wybranych krajów o nadchodzącym roku. Pytaliśmy przede wszystkim o gospodarkę światową, ale odpowiedzi dotyczą też sytuacji w poszczególnych państwach. Przewidywania dotyczące krajów socjalistycznych są prostsze: główne kierunki rozwoju w skali rocznej określa przecież plan. Ale w związku z rosnącą wymianą międzynarodową także i dla tych krajów ogólna sytuacja w świecie ma coraz większe znaczenie, jest zmienną, którą trzeba uwzględnić przy ustalaniu planów i ich realizacji. Choćby z tego tytułu to, co się może w gospodarce światowej w nadchodzącym roku wydarzyć, warto jest naszego bezpośredniego zainteresowania.

Nasi korespondenci — Jerzy Sieradzki w Moskwie, Andrzej Osiecki w Berlinie, Leszek Wyrwicki w Pradze, Maciej Słotwiński w Nowym Jorku, Leszek Kołodziejczyk w Paryżu, Zbigniew Ramotowski w Bonn, Andrzej Bajorek w Londynie — zwrócili się przede wszystkim do swych kolegów dziennikarzy, specjalizujących się w problematyce ekonomicznej. W krótkim tekście można bowiem przedstawić sytuację światową tylko w dziennikarskim skrócie. A więc — co przyniesie rok 1978?

ZSRR

LEONID KORNIŁOW
— komentator
ekonomiczny „Izwiestii”

Postawiliśmy mi pytanie jak będzie zbliżający się rok w gospodarce radzieckiej, co nam przyniesie, czego oczekujemy? Z przyjemnością odpowiadam na nie, bo jest to odpowiedź optymistyczna, a w takim właśnie nastroju wszyscy ludzie chcieliby chyba zaczynać każdy nowy rok.

Właśnie niedawno, 13 grudnia, obradowało plenum KC KPZR, które rozpatrzyło projekt planu społeczno-gospodarczego i budżetu państwa na 1978 r., trzeci rok bieżącej pięcioletki. W uchwale plenum podkreśla się, że ambicją każdego kolektywu pracowniczego, rejonu, miasta, obwodu, kraju i republiki powinno być nie tylko zapewnienie warunków niezbędnych dla pełnej realizacji narkreślonych na 1978 r. zadań, lecz także dążenie do ich przekroczenia, co stanowiłoby istotny wkład w rozwój socjalistycznej gospodarki i odegrało ważną rolę w pomyślnym wykonaniu planu całej dziesięcioletki.

Nasza socjalistyczna gospodarka opiera swój rozwój na długofalowych i operatywnych planach. To, co przyniesie nam rok 1978 r., znaleźć można w przyjętym przez ostatnią sesję Rady Najwyższej ZSRR planie

Chcielibyśmy też widzieć nadchodzący rok jako nową fazę, ożywionej współpracy i wzrastającej wymiany handlowej między naszym krajem, całą wspólnotą socjalistyczną, a rozwiniętymi państwami kapitalistycznymi, w ogóle między wszystkimi krajami świata.

Z naszej strony droga do współpracy otwarta jest przede wszystkim dla wszystkich. Nowoczesna, silna i ustabilizowana gospodarka Związku Radzieckiego oraz krajów socjalistycznych stwarza szczególnie korzystne, trwałe podstawy dla rozwoju współpracy międzynarodowej. Chcielibyśmy, aby nadchodzący rok umocnił tę tendencję tak bardzo zgodną z duchem naszych czasów, a przy tym odkrywającą coraz nowe dziedziny i ujawniającą niewyczerpane możliwości postępu.

NRD

GERHARD ZAZWOKA
— publicysta „Horizont”

Dla milionów ludzi zamieszkałych między Łabą i Morzem Beringa, rok 1978 zaczął się już w roku 1977. Widać to po licznych przedterminowych ukończonych inwestycjach, po nowych obiektach wypoczynkowych, lepszej opiece lekarskiej itp. Potrzebujemy takich optymistycznych rezultatów naszej wspólnej pracy, choć jed-

ne. Raczej należy się obawiać, że wydatki zbrojeniowe przekroczą obecny pułap 350 mld dolarów rocznie. Dlaczego? Bo wiem, że koncerny w USA i państwach europejskich NATO nie zechcą zrezygnować z zysków, jakie przynosi im rozkręcanie spirali zbrojeń. Wiadomo, że narody w tych państwach są innego zdania. Również państwa socjalistyczne zgłosiły na rok 1978 kolejne propozycje rozmów. Można więc oczekiwać częściowego postępu w rozmowach na temat ograniczenia zbrojeń, zakazu prób z bronią jądrową i ograniczenia zbrojeń strategicznych między Związkiem Radzieckim a USA.

Nowy rok na Bliskim Wschodzie zaczyna się pod złym znakiem. Niestety przetargi dyplomatyczne i w tym roku nie przyniosą rozwiązania problemów bliskowschodnich, oczekuję jedynie dalszych konsekwentnych starań o zmuszenie Izraela do opuszczenia okupowanych terytoriów i przywrócenie narodowi palestyńskiemu należnych mu praw.

Rasieci Smitha w Salisbury i reżim Vorstera w Pretorii będą nadal naciskać przez siły wywoławcze. Należy więc oczekiwać zaostreżenia się terroru ze strony polityków apartheidu przy dyplomatycznym desinte- resementie ich imperialistycznych przyjaciół.

CZECHOSŁOWACJA

— komentator
ekonomiczny
„Rudeho Prava”
LADISLAW ALSTER

Według moich ocen w gospodarce światowej w 1978 roku kontynuowane będą wszystkie główne tendencje bieżącego roku. W krajach kapitalistycznych nadal przewiduję stagnację w niektórych gałęziach gospodarki, m. in. w przemyśle stalowym, przemyśle maszyn ciężkich, przemyśle stoczniowym itp. Uważam natomiast, że w innych dojdzie z pewnością do niewielkiego ożywienia.

W dalszym ciągu trwać będzie niechęć wielkich koncernów i właścicieli zakładów przemysłowych do rozwoju w większym zakresie inwestycji i dlatego też sądzę, że nie dojdzie do żadnego koniunkturalnego zwrotu. Średnie tempo wzrostu w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych przewidywałbym na nie więcej niż 2,5 procent. W tej sytuacji uważam także, że nadal będzie w świecie kapitalistycznym wzrastać bezrobocie, albowiem postęp techniczny prowadzi w obecnych warunkach do kapitalistycznej ekonomiki do racjonalizacji, ale nie wytwarza żadnych nowych dogodnych warunków dla likwidacji, bądź ograniczenia braku zatrudnienia.

Światowe ceny paliw, surowców i energii będą nadal wzrastać, ale ich wzrost nie będzie z pewnością zanadto dramatyczny. Wysiłek podjęty dla poszukiwania nowych źródeł energii nie przyniesie jeszcze takich wyników, które mogłyby dokonać zasadniczego zwrotu. Jestem przekonany, że rok 1978 będzie w istocie kopią roku bieżącego, tylko z pewnymi nieistotnymi różnicami.

Dla krajów socjalistycznych nadchodzący rok będzie decydujący z punktu widzenia realizacji planów pięcioletnich i podstawowych koncepcji narodowo-gospodarczego rozwoju. Kraje socjalistyczne osiągną planowane tempo wzrostu, ale i im sytuacja światowa będzie przyćmiewała pewnych kłopotów. We wszystkich krajach RWPG wzrośnie nacisk na jakość i efektywność produkcji, zwiększy się popyt na towary konsumpcyjne powszechnego użytku. Dla zaspokojenia tego popytu, według mojego sądu, mogłaby obok wielu innych czynników przyczynić się także w znaczenie większym rozmiarze niż dotąd, wzajemna wymiana towarowa.

WIELKA BRYTANIA

DAVID LASCELLES
komentator dziennika
„Financial Times”

Trzymanie płac w ryzach, to znaczy w ramach 10-procentowego limitu podwyżek — co, z grubsza rzecz biorąc, daje się brytyjskim rządowi — jest dobrym wstępem do 1978 r. Umożliwia przede wszystkim

obniżenie inflacji z poziomu, jaki osiągnęła w 1976 i 1977 r. Nafciom, „bonanza” na Morzu Północnym też robi swoje; wygląda na to, że Brytania zamknie w przyszłym roku bilans nadwyżką rzędu miliarda funtów. Takiej sytuacji nie było tu od lat.

Równocześnie jednak nadchodzi okres niepewności.

Premier Callaghan, który utrzymuje swój urząd dzięki poparciu małej i politycznie chwiejnej Partii Liberalnej, najprawdopodobniej zechce wykonać pomyślną sytuację finansową i rozpisze wybory powszechne. Ostatnie badania opinii publicznej wykazują spadek popularności konserwatystów, nie

bardziej chybione. To wszystko prawda. Trzeba powiedzieć, że nasi ekonomisci kiedyś byli bardzo ostrożni, nie angażowali się w prorokowanie. Ale od jakiegoś czasu co większe korporacje, instytucje, chcą mieć swych przewidywaczy przyszłości („Time” także ma własny „panel” 10 wybitnych znawców gospodarki, często skłóconych ze sobą). Po prostu, gdy sytuacja jest trudna i skomplikowana, gdy gospodarka USA zależna jest jak nigdy od tego, co dzieje się na świecie (choćby w zakresie

— Rozwój będzie raczej nadal ospały, powolny. Średnio przyrost produkcji będzie rzędu 4 procent (w Japonii może więcej, 5–6 procent). Bariery wzrostu ekonomicznego to przede wszystkim nadal małe wykorzystanie potencjału produkcyjnego w świecie zachodnim. Tylko w granicach 70–80 procent. Po co więc inwestować w nowe fabryki, w nowe urządzenia?

Wydatki konsumentów będą nadal powiększały się niezbyt dynamicznie, bo bezrobocie wciąż będzie duże i nadal po-

duktu społecznego, wówczas dziesięć, powściągliwe prognozy mogą okazać się wciąż jeszcze zbyt optymistyczne.

Perspektywy 1978 dla RFN? Korzystniejszy w porównaniu z niektórymi innymi krajami wysoko rozwiniętymi wzrost produkcji (ok. 3 proc.), nadal prawie 5-procentowa inflacja, niezmienny w skali roku poziom bezrobocia — około miliona osób.

Zdaniem pana Tiede obniży się jeszcze bardziej wartość dolara. Spadnie ona poniżej 2 marek. Przysporzy to dodatkowych trudności eksportowi RFN i spowoduje jego stagnację. Mimo to Republika Federalna pozostanie w grupie krajów, które w najmniej bolesny sposób odczuwają długotrwałe skutki kryzysu. Nadal też Bonn — m. in. w trosce o własne przyszłe interesy — świadczyć będzie pomoc finansową swym partnerom z EWG (głównie Włochom i Wielkiej Brytanii), aby zapobiec przynajmniej powiększaniu się różnic w tempie rozwoju ekonomicznego. „Będziemy musieli — mówi Tiede — wypłacić bardzo dużo pieniędzy”.

FRANCJA

Głos OECD

Sekretarz generalny Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), pan Emil van Lennep, zatytułował artykuł, który poświęcił prognozie gospodarczym świata zachodniego w 1978 roku w znamienny sposób: „Niebezpieczeństwo się przemieszcza”. Tak skonstruowany tytuł sam w sobie wystarcza za prognostyk, a autor stwierdza najogólniej, że nie należy oczekiwać w roku 1978 przesilenia gospodarczego, gdyż groziłoby to nasileniem inflacji. Jego zdaniem, potrzebne jest kontynuowanie polityki restrikcyjnej, przy utrzymaniu niskiego tempa wzrostu, niepełnego zatrudnienia i osłabieniu procesów inwestycyjnych.

Główna nuta pesymizmu przejawia się jednak w zapowiedzi nasilenia protekcjonizmu w co słabszych gospodarkach krajach zachodnich. W obliczu kolejnego chudego roku mnożą się oznaki niecierpliwości i szukania ochrony własnego przemysłu, własnego rynku pracy, przez zamykanie granic dla wymiany handlowej.

W tej ogólnej prognozie gospodarczej dla Zachodu w nowym roku mieści się także odpowiednia OECD dla Francji, chociaż — z powodu czekających ją w marcu wyborów — jest ona ostrożniejsza i stawiana w trybie warunkowym.

Prognoza OECD różni się od oficjalnej francuskiej i koryguje ją w dół. Taka korekta okazywała się w przeszłości uzasadniona, dlatego i tu się na nią powołujemy.

OECD przewiduje więc, że przyrost dochodu narodowego we Francji będzie tylko nieznacznie wyższy w stosunku do uzyskanego w roku 1977 (3 proc.) i osiągnie 3,25 proc. Bardziej optymistyczne rządowe prognozy przewidują wzrost o 4,3 proc.

W przeświadczeniu francuskich czynników oficjalnych, wraz z rozstrzygnięciem wyborów w marcu ustanie działanie tego psychologicznego czynnika, który hamował inicjatywę gospodarczą głównie w inwestycjach prywatnych. Podjęcie tych inwestycji po wyborach stanie się impulsem dla ożywienia gospodarczego na równi ze wzrostem eksportu oraz zbytu wewnętrznego. Zakłada się jednocześnie obniżenie stopy inflacji do 7,6 proc. w skali rocznej.

W opinii OECD te czynniki stymulujące rozwój gospodarczy po wyborach zostały przecenione. Należy się liczyć raczej ze słabym wzrostem inwestycji prywatnych i słabym także wzrostem popytu wewnętrznego. Zdaniem ekspertów Organizacji zostały też przecenione czynniki zewnętrzne, a mianowicie możliwości powiększenia eksportu. Utrzymywanie się niskiego tempa wzrostu u głównych partnerów handlowych Francji nie upoważnia do takich prognoz.

Z podobną ostrożnością OECD zweryfikowała spodziewane rezultaty polityki antyinflacyjnej uważając, że stopa inflacyjna zostanie obniżona najwyżej do 8,75 proc. w skali rocznej. Pesymistyczna wreszcie jest prognoza OECD w zakresie zatrudnienia. Przewiduje ona, że bezrobocie może objąć nawet 6 proc. ludności zawodowo czynnej.

Oto więc zapowiada się kolejny, czwarty z rzędu, chudy rok dla gospodarki francuskiej, która — wcześniej przyzwyczajona do wysokiego tempa rozwoju — nielatwo teraz przystosowuje się do tak głębokiej recesji.



Demonstracja angielskich robotników przed zakładami Leylanda

Fot. Ryszard Przedworski

na tyle jednak, by J. Callaghan mógł być pewien uzyskania bezpiecznej większości w tych wyborach.

W lipcu 1978 r. wygasa porozumienie rządu ze związkami zawodowymi w sprawie wspólnej polityki płac. Dwa współpracujący dotąd partnerzy mogą znaleźć się w konflikcie. Rząd chciałby oczywiście przedłużyć związkową zgodę na ograniczenie płac; związki zawodowe nie chcą na to przystać.

Inny problem — to słaba aktywność brytyjskiego przemysłu, który — na zwolnionych obrotach od 1974 r. — wyprodukował... półtora miliona bezrobotnych. Wielka Brytania liczy na światowe ożywienie gospodarcze, które byłoby bodźcem również dla jej przemysłu. Należy na silnych partnerów jak USA czy RFN, aby dały początek temu ożywieniu. Nie wydaje się jednak, by nadchodzący rok spełnił te nadzieje.

Główne kraje Zachodu są daleko bardziej pochłonięte własnymi kłopotami niż rozwiązywaniem problemów w skali światowej. Działają one defensywnie i samolubnie; tak ważny czynnik wszelkich poczyną gospodarczych jak pewność siebie — właściwie nie istnieje.

Nadchodzący rok, pod warunkiem, że nie dojdzie do katastrof takich jak wojna handlowa, kryzys monetarny, czy podwyżka cen ropy, może być co najwyżej preludium do oczekiwanej poprawy koniunktury.

USA

JOHN TOMPKINS
— główny korespondent
ekonomiczny „Time”

— Dlaczego prognozy amerykańskich ekonomistów tak często zmieniają się popadając

energetyki), chciałoby się wiedzieć, co będzie jutro... W tym celu używa się na przykład specjalnych modeli ekonometrycznych i komputerowo wylicza różne warianty, ale zbyt wiele jest niewiadomych, aby prognozy gospodarcze były bardziej trafne niż... meteorologiczne.

— Czy zahamowanie w obrocie światowej machiny gospodarczej nie jest też powodowane słabością dolara? Wielu zagranicznych ekspertów i działaczy gospodarczych zarzuca to Stanom Zjednoczonym.

Głównym powodem słabości dolara jest bardzo zły, ujemny bilans płatniczy USA. Połowa deficytu spowodowana jest zakupami ropy naftowej za granicą. Druga natomiast połowa jest „zaskoczeniem” dla nas Amerykanów. Nasz rynek zalewany jest samochodami, sprzętem elektronicznym, obuwiem, tekstyliami pochodzenia zagranicznego. Sam kupiłem np. niedawno doskonałą sportową marynarkę polskiej produkcji. Wydaje się, że ba są dowody na to, że administracja waszyngtońska „pozwała”, przymyka oko na spadek wartości dolara, bo to samoczynnie musi doprowadzić do ograniczenia importu do USA i zwiększenia eksportu naszych towarów za granicę. Jeśli ktoś narzeka na taniego dolara (kiedyś z równym wigorem wypożyczano nam, że jest on zbyt drogi), niech wymyśli inny sposób na zrównoważenie naszego bilansu płatniczego! Inna droga



Kolejka bezrobotnych w amerykańskim urzędzie zatrudnienia

optymizmu w skrajnym pesymizmie i odwrotnie, i dlatego te przewidywania są tak często uderzająco rozbieżne?

— A gdy są zgodne to okarzu-

to administracyjne restrikcje handlowe — niezbyt chyba popularne w świecie.

— Jak więc właściwie ocenia Pan perspektywy gospodarki światowej w 1978 r.?



W Zatoce Nachodka powstaje największy morski obiekt inwestycyjny bieżącej pięcioletki — Port Wschodni. 60 nabrzeży przyjmować będzie rocznie tysiące statków, w tym 100-tysięczniki i większe.

Fot. CAF — Nesterowicz

rozwoju społeczno-gospodarczego. Wynika on z generalnych kierunków jakie nakreślił XXV Zjazd i jeszcze raz potwierdza, że rozwój naszej ekonomiki jest procesem ciągłym, harmonijnym i dynamicznym, a jego nadrzędnym celem jest nieustanne podnoszenie poziomu życia narodu.

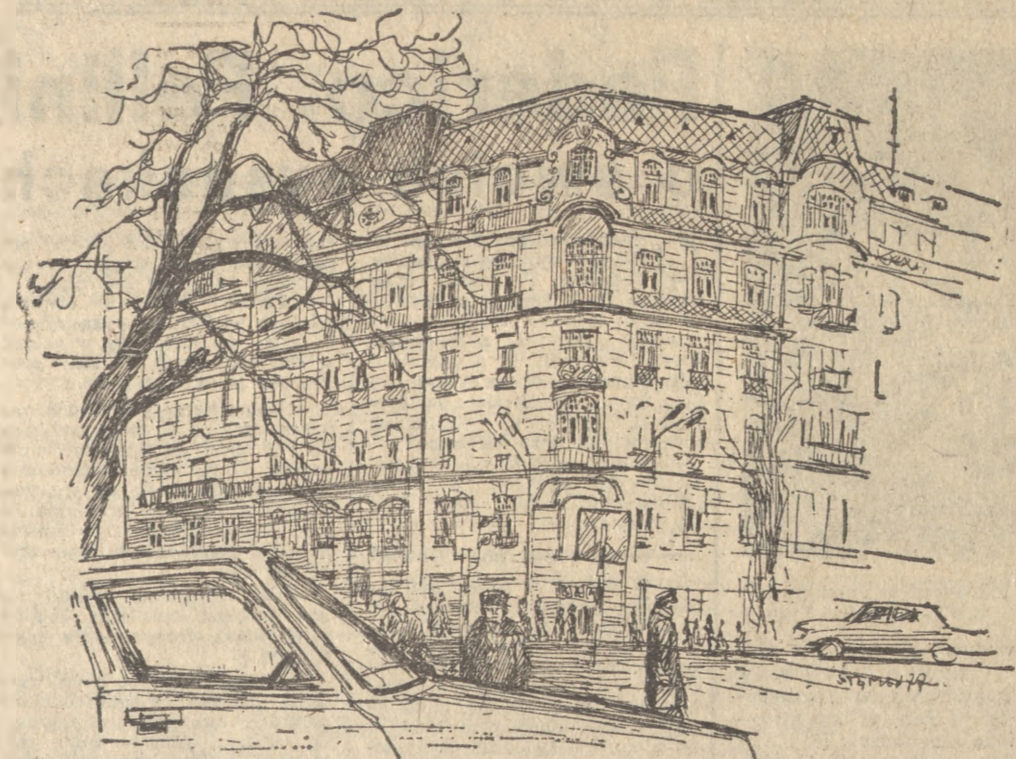
Jesteśmy przekonani, że 1978 r. będzie kolejnym krokiem na tej właśnie drodze, że przybliży nas ku głównemu celowi jakim jest budowa materialnej bazy komunizmu. Witamy ten nadchodzący rok z optymizmem i nadzieją, który mają swoje uzasadnienie w dotychczasowych osiągnięciach kraju.

Oczekujemy, że dalszy rozwój radzieckiej ekonomiki wpłynie na upowszechnienie socjalistycznego stylu życia, co oznacza przede wszystkim wszechstronny rozwój osobowości człowieka. Jeszcze bardziej umocnione zostaną braterskie związki sprzyjające pogłębieniu integracji gospodarczej socjalistycznej wspólnoty naszych państw, rozszerzone będą możliwości naszej pomocy dla krajów rozwijających się, które wstępują do piero na drogę narodowej i gospodarczej niezależności.

nocześnie chcielibyśmy mieć więcej powodów do optymizmu w zakresie gospodarczej sytuacji międzynarodowej. Czego w tej dziedzinie oczekuje w 1978 r.?

Nie potrzeba być prorokiem, aby przewidzieć np. dalsze pogorszenie się sytuacji na rynku zatrudnienia w państwach zachodnich. Jestem przekonany, że liczba bezrobotnych będzie tam wzrastać i osiągać milionowe wysokości. Zgodnie z prognoząmi opracowanymi przez zachodnioeuropejskie banki, należy także liczyć się z dalszą stagnacją w zakresie produkcji przemysłowej i długotrwałą depresją gospodarczą. Oczywiście mogą zdarzyć się sporadyczne okresy ożywienia. W ciągu najbliższych 12 miesięcy przewiduję szerokie wystąpienia klasy robotniczej przeciw kapitalistycznym przedsięwzięciom spowodowane rosnącą świadomością klasową i dążeniem do łączenia sił w walce o prawa mas pracujących. Wydarzeń takich oczekuje zarówno we Francji i Włoszech, jak i innych państwach Zachodu.

Czy rok 1978 przyniesie zahamowanie zbrojeń? Obawiam się, że to powszechne życzenie ludzkości nie będzie jeszcze spełnio-



Warszawskie pożegnania

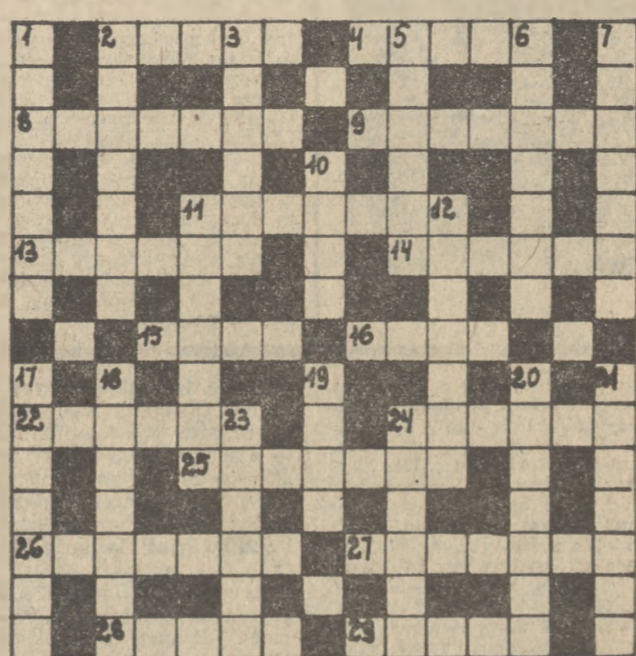
Nr 406
Geodeci
z Nowego Świata

JERZY KASPRZYCKI

Śród wielu życzeń noworocznych jedno pragnę przekazać publicznie: dla pracowników Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego. Jego działalność jest stosunkowo mało znana, choć leży dosłownie u podstaw odbudowy i rozbudowy stolicy. O architektach, robotnikach budowlanych, urzędnikach miejskich mówi się często — gorzej lub lepiej. Geodezów doceniają tylko fachowcy, którzy pracują na „podkładkach”, czyli planach pomiarowych, wykonywanych w terenie. Bez dokumentacji geodezyjnej nie można zaprojektować pojedynczego domu ani całej dzielnicy, nie można wytyczyć nowej trasy komunikacyjnej ani sieci wodociągowej.

Geodeci warszawscy dobrze znają aktualny stan rzeczy w naszym mieście. Wykorzystują też materiały archiwalne, dziełnictwo i katastrofy i plany, których zebrali już pokątnie kolekcję. Na gruncie wspólnych zainteresowań spotykam się często z geodetami, zaciekałymi także ich siedzibą, wielką kamienicą na rogu Nowego Świata i Książęcej.

K R Z Y Ż O W K A



POZIOMO: 2. Stopień szybkości, szybkość ruchu 4. Roślina, której liście stanowią ozdobę kolumn 8. Nazwa wybrzeża Francji położonego nad M. Śródziemnym 9. Miły poruszenie przez wiatr 11. Rozbój, rozłobienie całej na części 13. Państwo w Ameryce Środkowej 14. Roślina z której wyrabia się lek gojący potłuczenia 15. Dług portowy 16. Kosmetyk 22. Wprawa nabyta przez doświadczenie 24. W instrumentach muzycznych dźwięk kłapk zamykających otwór 25. Nauczanie zwierząt 26. Przewrócenie się pojazdu do góry kołami 27. Gatunek trystona 28. Przyrząd do podnoszenia ciężarów 29. Muza komedii i pieśni pasterskiej.

PIKOWO: 1. Rada 2. Nona 4. Słob 5. Serso 6. Kadr 7. Epoka 12. Lato 13. Etat 14. Łuczywo 15. Trybuna 16. Bawelna 17. Kontusz 18. Arka 20. Ryza 25. Starter 26. Weteran 27. Nora 28. Autokar 32. Nerka 34. Eba.

Nagrody otrzymują:

1. A. Kosak, W-wa 2. M. Jończyk, Otwock 3. J. Cieślak, W-wa 4. A. Wierozorek, W-wa 5. W. Chmielewski, W-wa 6. Z. Pistolin, W-wa 7. Z. Uszyński, W-wa 8. E. Eysenick, W-wa 9. W. Libura, Gdańsk 10. Ołtarz 11. S. Płakówna, Opalenica 12. A. Piętyński, Radom 13. B. Skoblińska, Płock 14. B. Bednarska, Kalisz 15. R. Bućko, Wasilków 16. J. Zajc, Białystok.

Książki wysyłamy pocztą.

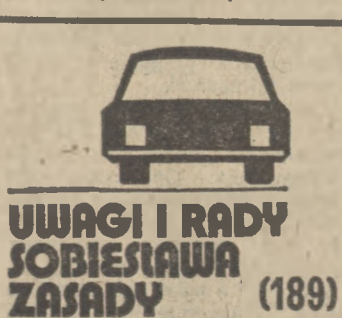
Wzniesiona ok. 1910 r. przez Juliusza Nagórskiego w stylu, który jest kombinacją modernizmu z secesją i empirią, zapisała się w pamięci wielu warszawiaków równie silnie, jak całe to skrzyżowanie, niezmiennie zawsze ruchliwe. Przy różnych okazjach nasi Czytelnicy wspominali gimnazjum Rejtana (do 1936 r. — Książęca 4), sklep papirniczy „Ad Astra”, cukiernię Zmijewskiego, z czasów okupacji — sklep delikatesowy „nur fuer Deutsche”, szczególnie zaś — liczne w tej okolicy zakłady pogrzebowe.

Skupili się one w pobliżu kościoła św. Aleksandra, który pojawił się na tym placu w pierwszej ćwierci XIX w. Gdy w 1815 roku odwiedził Warszawę car Aleksander I, jego zwolennicy chcieli uczcić go bramą triumfalną. Aleksander jednak odrzucił tę „wielonopodatkową” myśl, pozostawiając w rozterce odpowiedni komitet. Ze składek społeczeństwa ufundowano więc świątynię, podobną do rzymskiego Panteonu Agrippy. Przytożył do tego celu swoje pieniądze (1000 złp.) nawet sam Tadeusz Kościuszko, podówczas emigrant, który ludził się, że liberalny car przywróci Polsce niepodległość.

Kościół św. Aleksandra, sfinansowany w ten dwuznaczny sposób, nabrał stopniowo reprezentacyjnego charakteru. Korzystał z tego splendoru również okoliczne zakłady pogrzebowe. Była tu filia znanej z placu Zamkowego firmy Łopackiego, o której swawolni warszawiacy mówili: „Trupek żwawy i chwacki — tak chowa PeWu Łopacki”. Ten specjalista miał własną wytwórnię trumien i garaż na 8 karawanów przy ul. Bugaj. Obok ulokował się Leon Sawnor — początkowo ze wspólnikiem Józefem Wodczyńskim. Pan Leon — postać bardzo popularna — najchętniej przebywał na

— Wracam spojrzeniem znów do kamienicy narożnej, widocznej na naszym rysunku. Darzę ją szczególną sympatią: tu pracują nie znani szerszemu ogółowi specjalści, pogrążeni w analizie wyników współczesnych pomiarów i dokumentów sprzed kilkudziesięciu lub kilkuset lat. Lektura żmudna i jednocześnie pasjonująca. Trzeba pamiętać, że część zapisów sporządzono według kalendarza juliańskiego, który różnił się o 13 dni od obowiązującego obecnie kalendarza gregoriańskiego... że 7 sążni to 328 centymetrów, zaś 5 arszynów to 7 metrów... Geodeci, niby tylko technokraci, mają jednak szersze horyzonty intelektualne i estetyczne. Pośrednim tego dowodem jest ich dbałość o swoją siedzibę, starą kamienicę warszawską.

— Wracam spojrzeniem znów do kamienicy narożnej, widocznej na naszym rysunku. Darzę ją szczególną sympatią: tu pracują nie znani szerszemu ogółowi specjalści, pogrążeni w analizie wyników współczesnych pomiarów i dokumentów sprzed kilkudziesięciu lub kilkuset lat. Lektura żmudna i jednocześnie pasjonująca. Trzeba pamiętać, że część zapisów sporządzono według kalendarza juliańskiego, który różnił się o 13 dni od obowiązującego obecnie kalendarza gregoriańskiego... że 7 sążni to 328 centymetrów, zaś 5 arszynów to 7 metrów... Geodeci, niby tylko technokraci, mają jednak szersze horyzonty intelektualne i estetyczne. Pośrednim tego dowodem jest ich dbałość o swoją siedzibę, starą kamienicę warszawską.



UWAGI I RADY SOBIESŁAWA ZASADY (189)

Bądźmy zyczliwi na jeźdni, to hasło proponowane przez Sobiesława Zasady w świetnym odcinku naszych uwag i rad wywołuje żywą reakcję u Czytelników „Zycia”. Nachodziła już lista z rozmaitymi opiniami, wiele też osób telefonicznie przekazało swe spostrzeżenia.

Spostrzeżenia te są dość przykre dla kierowców, odczuwali je bowiem przede wszystkim pieszy. W telefonicznych rozmowach i w listach przechodnie stwierdzają, że i oni są przecież pełnoprawnymi użytkownikami drogi i że im także należy się zyczliwość.

Nie poruszaliśmy tego tematu, lecz raczej mając ci Czytelnicy, którzy proszą o zwrócenie uwagi i na ten aspekt sprawy. Chodzi jednak o tak podstawowe zasady, że aż trochę wstyd o tym mówić.

Ale skoro tak wiele osób prosi o to, aby przypomnieć kierowcom, że nie wolno straszyć

NOTATNIK KOLEKCJOŃCÓW

„Skrzypce Ingresa”

Wszyscy wiedzą, że znaczek pocztowy „wynaalezony” został przez Rowlanda Hilla i wprowadzony w Anglii w 1840 roku. Hill zwykły urzędnik pocztowy, a następnie generalny zarządca poczty, otrzymał w nagrodę za swój pomysł tytuł barona. Order Łaźni i kilkanaście tysięcy funtów (dobrych, starych funtów...). Pochowany został w Opatwie Westminsterkim obok Jamesa Watta — wynalazcy maszyny parowej.

Ale kto wynalazł filatelistykę? Są zdania, że powstała ona niemal natychmiast po wprowadzeniu pierwszego znaczka, słynnej czarnej jednopensówki. Świadczyłyby o tym istnienie koperty z dziesięcioblokiem owej jednopensówki. Któż inny niż zbieracz mógł taki dziesięcioblok nalepić na przesyłkę, skoro jeden znaczek wystarczał w zupełności? Koperta owa (sprzedana na aukcji w Londynie w 1908 r. za 1200 funtów) opatrzona jest w dodatku datownikiem 6.V.1840, czyli jest to tak zwany list Pierwszego Dnia Obiegu (FDC).

Istnieją wszakże inne dowody na to, że kolekcjonowanie znaczków pocztowych, a właściwie znaczka pocztowego (gdyż przez pewien czas istniała w świecie tylko owa jednopensówka czarnego koloru) jest bardzo wczesną datą.

Gross i Gryżewski wymieniają w swych „Podręcznikach w świecie znaczków” pierwszych zbieraczy, pierwsze katalogi i pierwsze stowarzyszenia filatelistyczne. Wspomnę więc tu tylko, że autorstwo słowa „filatelistyka” przypisać można prezesowi Société Française de Timbrologie, Georgesowi Herpin. Użył on pierwszy terminu „philatelia” w 1865 roku, wyjaśniając, że chodzi o zbitek dwóch greckich słów: philo (lubie) i atelia (zwolnienie od opłaty). Prawdę jednak mówiąc, Francuzi do dziś używają wymienne słów philatelia i timbrologie, czyli „znaczkologia”.

Jest rzeczą naprawdę zdumiewającą, że „konik” zbierania znaczków pocztowych ogarnął dzisiaj co najmniej kilkadziesiąt milionów ludzi w świecie. Skąd tak pasja? Kto zbiera obrazy, sztychy, litografie, lub nawet barwne kartki pocztowe — może powiedzieć, że zachwycił się ich pięknem czy oryginalnością, myślenie tylko od czasu do czasu o ich rosnącej (zresztą niekoniecznie) cenie. Ale „piękno” znaczka, zwłaszcza starego, klasycznego, tego zatem, który jest przedmiotem szczególnego pożądania?

Kiedy już połączyło się haczyk, można zachwycić się „piękniem” czarnego pensa z 1840 roku, ale nigdy przedtem. Normalny człowiek patrzy z niedowierzaniem na bliźniego, który z błyskiem w oku pochyla się nad nieciekawym, często kiepsko wykonanym skrawkiem papieru przedstawiającym np. głowę jakiegoś panującego sprzed stu lat.

Ale ów hobbista wypuszcza się w tej chwili w jakiś zaczerpnięty świat, świat, w którym nie ma kłopotów i trosk dnia codziennego, gdzie nikomu nie trzeba się kłaniać, ani od nikogo wysłuchiwać wątpliwych najeżdżeń i pochlebstw, gdzie jakby to śmiesznie nie brzmiało — jest się sobą i uzyskuje się jakąś „autonomię psychiczną”, trudną tak często do osiągnięcia w życiu codziennym.

Każdemu potrzebne jest jakieś odejście od codzienności. Nawet wielki francuski malarz Jean Ingres uciekał od swojej malarskiej codzienności, oddając się... grze na skrzypcach. Takie „violin d'Ingres” potrzebne jest każdemu człowiekowi, zwłaszcza w dzisiejszych zagonionych i nerwowych czasach. Cezmuż „skrzypcami Ingresa” nie miałoby być właśnie zbieranie znaczków?

MAURITIUS ANTIGUA

przechodniów np. przy dojeżdżaniu do przejazdu i zebranie hamulców dopiero w ostatniej chwili — to chyba coś w tym musi być? My, kierowcy, powinniśmy pamiętać, że pieszy zawsze jest słabszy na jeźdni, że niezależnie od tego z czyjej winy ewent. dojdzie do kolizji, milimetrowa nie chroń nawet milimetrowa skropka karoserii,

Oczywiście nie od razu docho- dzi do wypadku. Ale zyczliwość na jeźdni, to także np. kwestia takiego prowadzenia samochodu, aby nie odciskać pieszych idących chodnikiem lub poboczem to również przełączanie reflektorów z dużych na mijania na zosie, by nie oślepiać przechodniów. A w miastach, to m.in. przestrzeganie przepisów mówiącego o tym, iż nawet tam gdzie dozwolone jest parkowanie samochodów na chodniku należy pozostawić miejsce dla swobodnego przejścia pieszych.

W pierwszej porcji listów i telefonów odezwali się przede wszystkim przechodnie. Ale kierowcy również mają krytyczne spostrzeżenia i uwagi dotyczące zachowania się pieszych na jeźdni. Pretensje mają więc obie strony, ale sądzą, że wraz z dalszym rozwojem motoryzacji, wraz z podnoszeniem się wiedzy o tym jak należy prawidłowo i kulturalnie użytkować drogę, coraz mniej będzie wzajemnych animozji i konfliktów.

O zyczliwości na jeźdni napisał m.in. p. Krystyna P. ze

Moda i ZYCIE

Coś na anomalia

NIE wypada tak zaczynać Nowego Roku, ale na dobrą sprawę, to w tym miejscu powinien się dziś ukazać anon „przyjęcie towaru”, „remanent”, czy coś innego z tego repertuaru. Naszykowałabym sobie zgodnie z kalendarzem różne zdjęcia: narciarskie na tle przepyszniego śniegu, a także we wnętrzu zacisznego, górskiego pensjonatu z takim ciepłym, które sugeruje, że na zewnątrz mróz trzaskający, panie wróciły z nart, przebrały się w bawełniane suknie w kwiatki, grzeją się przy kominku itd. No i co mam z tymi zdjęciami zrobić? Za oknem dekoracja do zupełnie innej operetki, doniesienia z Zakopanego, Beskidów i Sudetów mówią na przemian o halnych i o deszczach, tylko gdzieś w górnych partiach podobno leży śnieg. Do tych górnych partii niewiele tak znów osób dociera, więc jeśli się ktoś teraz wybiera na urlop, to nie wiem, czy on jest na pewno „zimowy” i czy potrzebniejsze są na tę okoliczność buty z futrem renifera, czy raczej kalosze.

Nie chodziłam ostatnio po sklepach (z konfekcją oczywiście) i nie wiem co oni tam sprzedają, a czego nie sprzedają, ale zainteresuję się tym bliżej, bo sprawa okrycia dla Polaka naszej ery klimatycznej zaczyna być naprawdę problemem. W koczku za ciepło, w płaszczku przewiewa, zaczynam wzdżać każdemu, na kim widzę pikowaną kurtkę lub płaszcz z ortalonu; i w lecie ma w czym spędzić urlop i zimą się uchroni przed wiatrem i deszczem, słowem — jest ubrany na cały rok. Jeszcze parę lat takich anomalii (bo synoptycy twierdzą uparcie, że to ciągle anomalia, a nie zmiany w klimacie) i znów, jak przed laty, wskoczymy w uniform ortalonowy, tylko tym razem z innego powodu. Z tego mianowicie, że nasze pory roku to są ostatnio wyłącznie jesienie.

Widziałam niedawno na pokazie Centralnego Biura Wzornictwa Przemysłu Lekkiego różne wdzianka, kurtki i płaszcze skąj wytworzone przez zakłady w Trzebinii. Całkiem przyzwolnie ten skąj już wygląda, da się go nosić, a w CBW uszyli z niego bardzo zżykowne rzeczy. Gdyby one jeszcze miały dwie podpinkki; jedną np. z grubej flaneli, a drugą z miasa, to mogłyby to być prawie ubiór — ideal na te nasze anomalia. Prawie — bo oczywiście na szarę, siłą i przejmujący wiatr trudno o wy- nalazek uniwersalny zarówno jeśli chodzi o funkcjonalność, jak i o gusty. Ale gdyby sprawa konfekcji z Trzebinii po- pchnęła trochę energiczniej, to już byłoby coś, jakaś alternatywa dla okryć z ortalonu (często zresztą całkiem też udanych).

W ogóle trzeba moim zdaniem zwrócić większą uwagę na tego typu odzież z przeznaczeniem nie tylko dla usportowionych młodzieży. Jesteśmy wszyscy coraz ruchliwsi, podróżujemy, wyskakujemy na łono natury bez względu na porę roku. Moglibyśmy to robić także i bez względu na pogodę, żeby tylko było w czym. A w końcu nawet do normalnego życia w mieście też nam jest potrzebne jakieś sensowne okrycie, gdy nie dopisuje pogoda. Nie dopisuje nam zaś ona coraz częściej.

(tb)

Służba nad Dolinką od paru tygodni jeżdżąca pierwszym w życiu „maluchem” z zielonymi listkami. Pani Krystyna na pre- tensję, że... propaguje zwyczaj jeżdżenia z zielonymi listkami:

„U niektórych panów kierow- ców już sam widok kobiety za kierownicą wywołuje pat- kizm złości, ale dodatkowym elementem wywołującym niskie instynkty jest właśnie ten listek. Na pewno brak mi jeszcze doświadczenia, za wolno np. ruszam po zmianie światła, bardzo ostrożnie dojeżdżam do każdego skrzyżowania. W ciągu dnia jest za to wielokrotnie karcona przez „upieczonych panów” klaksonami, pognana światłami. Może więc lepiej zdjąć ten nieszczyśny listek? Czy też nadal traktować go jak sygnał dla innych informujący, że jedzie niezbyt wprawy kierowca?”

Bardzo to smutne spostrze- żenia, pani Krystyno. Zwiastują, że jestem pewien, iż ci sami kupcy, którzy wyciągają z tego, że jedzie niezbyt wprawy kierowca, i blyskami świateł.

Optymistycznie sądzą, że jed- nak coraz więcej będzie zyczli- wych na jeźdni i łatwiej będzie się jeździło i Pani, i innym, cze- go szczerze życzę z okazji No- wego Roku.

Notował:

DARIUSZ PIĄTKOWSKI



W kuchni na stole

Mohito

Marynarze twierdzą, że Kuba jest najpiękniejszą wyspą świata, a im można wie- rzyc. Dzięki „Orbisowi”, a tak- że współpracy z Kubą coraz więcej Polaków poznaje ten kraj o bajecznej przyrodzie o „ucy- wilizowanych tropikach”. Tak jak u nas jada się jabłka i gruszki, tak tam ananasy, papaje, banany, kokosy, pomarańcze, avocado itd. A ponieważ niemal najniższa temperatura na Kubie wynosi ok. 27 st. C, więc tam się dużo pije. Kubańskie koktaili „Mohito” rozsławili w świecie Hemingway. Na Mohito przyje- dźdżał ze swojej wili (skromna, wygodna, w cudownym parku) do starej Hawany (ok. 60 km), by w maleńkiej kawiarence „Bode- gita de los Medios” rozmawiać z rybakami i popijać Mohito. Gasi pragnienie, orzeźwia, jest b. smaczne. Może się nam przydać nie tylko na Sylwestra.

Mohito. Na 1 część soku z cy- tryny bierze się 3 części wody mineralnej (może być np. „Ma- zowszanka”), kieliszek 50 g ru- mu, łyżeczkę cukru, garść kos- tek lodu i — latem — świeżą gałązkę mięty, a zimą truskaw- kę sproszkowaną, suszonej mięty, choćby z Herbatopolu. Wymie- szać, podawać natychmiast.

Kuchnia kubańska jest nie- zwykłe smaczna dla tych, którzy przepadają za „frutti di mare”, bo langusty, krewetki, kalamar- nice itp. należą tam do dań po- spolitych. Ale daniem ulubionym Kubańczyków jest ryż z czarną fasolką we własnym sosie. I rzeczwiście jest to potrawa niespodziewanie smaczna. Lubią też mięso koczne gotowane na pi- wie, a szczytem smakowitości jest dla nich prosiek pleciony na grillu. Na deser lubią zjadać trójkątne, cienkie plasty sera łożonego (np. nasz ser puławski), polane sosem z guajaby, podob- ny w smaku do naszej mar- nady — jabłeczno-morelowej. Znowu niespodzianka: to jest b. smaczne.

Kto zdobył trochę pomarań- ców może przygotować doskonale koktail pomarańczowy z okazji Nowego Roku wg przepisu (nie z

Kuby), ale z Gdańska, p. Haliny Tilgnerowej.

Koktail pomarańczowy (Jad- łam wymyślił). Na dużą porcję bierze się 1 pomarań- cze, ale można 2 pomarańcze podzielić na 3-4 porcje. A więc po- marańcze obrać ze skórki, pokrząć w cienkie plasterki w po- przek, usuwając ew. pestki, po- cukrzyć i zostawić, niech pole- ży. Zalać sokiem z pół cytryny (na 1 pomarańczę), dodać drob- niutko posiekaną smażoną skór- kę pomarańczową (albo w cie- niutkie plórkę pokrajaną), i po- siąkany orzech i tyje wody, a jeszcze lepiej zalewy kompo- zowej, np. spód brzoświń — aby wypełnić pucharek. Jeśli trze- ba, można jeszcze do smaku do- dać cukrem, ew. dodać kost- kę lodu.

Przy okazji przypominam, że najwięcej wit. P — rutyny jest właśnie w albedo, czyli białej warstwie skórki wokół pomar- ańczę i cytryny. Wit. P. (a raczej cała grupa witamin) została od- kryta w 1936 r. przez słynnego laureata Nobla dr Alberta Szent- Györgiego. Te witaminy zwie się też bioflawonoidami, flavonami, a z tej grupy rutyna jest tą witaminą, która najlepiej chroni przed skrzepami. Nie po- zwala zbliżyć się w grudni krwi, a więc nie dopuszcza do zła- ków, hemoroidów, a nawet ataków serca z powodu skrzepów itp. Pod tym względem wit. P uznano niemal za „cudowny śro- dek”. Czyli... jedzcie albedo, a nie wyrzucajcie go do śmieci.

Gdyby ktoś chciał (lub musiał) jeszcze upiec coś dobrego dla gości, to można polecić ciastecz- ka twarogowe, które tak sma- kują gdańszczanom, a które wy- pieka i podaje bar „Rucza”.

Ciasteczka z twarogu. Zag- nieść 25 dag twarogu z 25 dag mąki wrocławskiej i 25 dag mar- garyny. Ciasto ochłodzić i po godzinie rozwałkować na 1 cm grubo, wykrawając szklanką kółka. Na każde położyć konfi- turkę lub dżem i piec w na- grzanym piekarniku ok. 20 mi- nut w temp. ok. 200 st. C. na złoty kolor. Najlepsze świeże! Popić je Mohito, a na deser po- dać koktail pomarańczowy i... tańczyć do białego świtu.

IRENA GUMOWSKA

Z dorobkiem i optymizmem wkraczamy w nowy rok pracy dla rozwoju województwa

„Życie” rozmawia z wojewodą radomskim mgr. Romanem Maćkowskim



Osiedle „Ustronie” wywołuje wiele namiętnych dyskusji. Fakt, że jest to największe osiedle w Radomiu.

Kończący się rok skłania do refleksji i odpowiedzi czy wszystko co robiliśmy w ciągu 365 dni było dobre, potrzebne i pożyteczne. A więc jaki był ten mijający 1977 rok dla nas, naszego województwa — z pytaniem tym zwracamy się do wojewody radomskiego mgr. Romana Maćkowskiego.

Najogólniej mówiąc dla naszego młodego, rozwijającego się województwa był to rok dobry, a nawet bardzo dobry. Optymizm ten wynika z wielu faktów o zasadniczym znaczeniu. Aby właściwie działać, z uwzględnieniem wszelkich prawideł ekonomiki i uwarunkowań społecznych, trzeba posiadać program — ten ogólny i ten wykonawczy. Taki program sformułowany został w oparciu o potrzeby społeczne przez wojewódzką instancję partyjną przy współudziale Urzędu Wojewódzkiego. Właśnie minęło pół roku od zatwierdzenia tego programu przez Biuro Polityczne KC PZPR oraz rozporządzenia wykonawczego Prezesa Rady Ministrów zabezpieczającego realizację programu. Dokumenty te mają zasadnicze znaczenie, mówią bowiem jak w latach 1976—1985 rozwijać się będzie województwo.

CO I GDZIE

TEATR

Sobota: Teatr Powszechny przy ul. Żeromskiego 53 — sztuka pt. „Zemsta” — Aleksandra Fredry, pocz. g. 12 (spektakl dla młodzieży).

KINA

Bałtyk: Sobota: „Superekspres w niebezpieczeństwie”, prod. japo. lat 12, godz. 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30 i 19.30. Maraton sylwestrowy godz. 22. Niedziela: „Godzilla kontra Gigan”, prod. japo. lat 12, godz. 9.30, 11.30, 13.30. „Superekspres w niebezpieczeństwie”, godz. 15.30. „Każdy ma swoje piekło”, prod. fran. lat 18, godz. 17.30 i 19.30.

Przyjaźń: „Utracona część Katarzyny Blum”, prod. RFN, lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie: „Romantyczna Angielka”, prod. ang. lat 18, godz. 15, 17 i 19. „Tomasz”, prod. franc. lat 15, godz. 9, 11 i 13.

Odeon — „Diabli mnie biorą”, prod. franc. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela: Zestaw kolorowych bajek godz. 13.

Hel: „Noce widma”, prod. ang. lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „No i co doktoru?”, prod. USA, b.o. godz. 9, 11 i 13.30. Zestaw bajek godz. 12.

Walter: Sobota: „Kochał albo rzucił”, prod. pol. b.o. godz. 16 i 18.30. Niedziela — kino nieczynne.

Mewa: Sobota: „Albatros”, prod. franc. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela — kino nieczynne.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pt. „Bursztyn — kopalnia żywicy” ze zbiorów Muzeum Ziemi Północnej w Warszawie oraz wystawa plastyki oddziału radomskiego — w salach Muzeum Okręgowego.

Dom Esterki: Biuro Wystaw Artystycznych — wystawa pt. „Współczesne malarstwo Białoruskiej SRR” w sali ekspozycyjnej BWA.

Klub „Emplik”: Wystawa malarstwa i ceramiki artysty plastyka Longina Pińkowskiego.

DIŻURY APTEK

Apteka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 Maja 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Pomoc lekarska — punkt pomocy doraźnej pediatrycznej ul. Struga 5A. Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermiana. Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 21—7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja Służby Zdrowia 406-77.

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie ratunkowe kolejowe 296-15, komenda MO 291-91, pogotowie energetyczne 891, pogotowie gazowe czynne w godz. 7—15 (217-17), w godz. 23—7 (224-30), w niedzielę i święta 400-97, pomoc drogową 961, pogotowie energetyczne 400-97, czynne całą dobę 883, postój taksówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy Zwirki i Wigury 418-10, przy ul. Grodzkiej 228-52, przy dworcu PKP 288-88, informacja PKP 289-56, PKS 287-76.

wódzka gospodarka, oświata, kultura — a więc te elementy, które mają określić wyższy



Wystawę wyrobów przemysłu woj. radomskiego otwartą w Domu Technika zwiedził gospodarze województwa z I sekretarzem KW PZPR Januszem Prokopiakiem i wojewodą radomskim — Romanem Maćkowskim.

poziom życia społeczeństwa, oczywiście, przy zwiększonej wydajności, lepszej pracy ludzi jak to ogólnie formułuje uchwała VII Zjazdu PZPR.

Jest to program wychodzący naprzeciw społeczeństwu, jego oczekiwaniom i nadziejom a tym samym stwarza klimat do jego urzeczywistnienia. Pragnę też zaznaczyć, że ma on znaczenie nie tylko regionalne — wojewódzkie. Realizując go społeczeństwo ziemi radomskiej uczestniczyć będzie w rozwiązywaniu problemów ekonomicznych kraju. Z materiałów planistycznych wynika wysoce optymistyczna wizja rozwoju województwa w nadchodzących latach. W znacznej mierze będzie ona następstwem ponoszenia wysokich wydatków inwestycyjnych, zarówno na społeczne dziedziny, jak i modernizację bazy wytwórczej dla produkcji materialnej.

Fakt, że nakłady inwestycyjne w 5-leciu wyniosą dla województwa radomskiego 47 mld zł i są wyższe niż w poprzednim 5-leciu o ponad 65 proc. ma tutaj swoją wymowę. Określa on nie tylko modernizację i rozbudowę zakładów w Radomiu m. in. RWT, „Radoskór”, Zakładów „Polam”, ale także w województwie: budowę Zakładów Przetwórstwa Spożywczego w Jedlińsku, rozbudowę „Horteksu” w Przysusze, modernizację „Gerlach” w Drzewicy.

Prasa, a w tym „Życie Radomskie”, szeroko komentowała wspomniane dokumenty dotyczące gospodarki żywnościowej, rolnictwa, gospodarki komunalnej, zdrowia i oświaty. Ale wspomnę o niezmiennie istotnej sprawie — budownictwie mieszkaniowym, które stanowi zawsze największą troskę władz w celu zlagodzenia od lat narastającego problemu. W tym 5-leciu zbuduje się w województwie 1 mln metrów kw. powierzchni mieszkaniowej. Przelanką do realizacji tego programu jest to co w tym roku zrobiono. W Bogucinie rozpoczęto budowę fabryki domów. Podjęcie się przez doświadczoną i wypróbowaną przedsiębiorstwo „Beton-Stal” tego przedsięwzięcia stwarza szansę zakończenia tej inwestycji w 1979 roku.

Oczywiście rozbudowa bazy przy ul. Wierzbickiej jest już faktem dokonanym — wytworzyła ona w znaczny sposób zwiększyła swą wydajność. — Są to zagadnienia zapisane w programie na najbliższe lata, a jak przedstawiają się najważniejsze dokonania w realizacji społeczno-gospodarczego rozwoju ziemi radomskiej w 1977 roku?

— Wyniki są na ogół pomysłne. W przemyśle przekroczone zostają zadania produkcyjne o około 1,7—1,9 proc. a wartościowo o około 780 mln zł. Tempo wzrostu sprzedaży w przemyśle ogółem — 107 proc. wyprzedzi dynamika

dostaw na rynek (107,5 proc.) oraz na eksport (około 114 proc.). Oznacza to, że zgodnie z założeniami rośnie ich udział w ogólnej produkcji. Jest to wymierny wkład regionu w rozwiązywanie problemów gospodarki krajowej.

W rolnictwie wyniki produkcyjne w znacznej mierze determinowane były warunkami atmosferycznymi. Mniejsza niż przewidywano plony zbóż, ziemniaków, niektórych warzyw i owoców w łańcuchu następstw powodowały szereg działań mających na celu łagodzenie skutków tej sytuacji. Dotyczy one m.in. zabezpieczenia potrzeb paszowych dla hodowli.

W budownictwie mieszkaniowym mimo okresowych trudności głównie w pracach ziemnych przewiduje się wykonanie a nawet przekroczenie planu. Do nowych miesz-

wśród innych województw — zadania budownictwa mieszkaniowego są szczególnie wysokie. Jak podołać temu, przy istniejących nie zwiększających się znowu tak szybko mocach przetwórczych? Mijający rok był tego pouczającym przykładem.

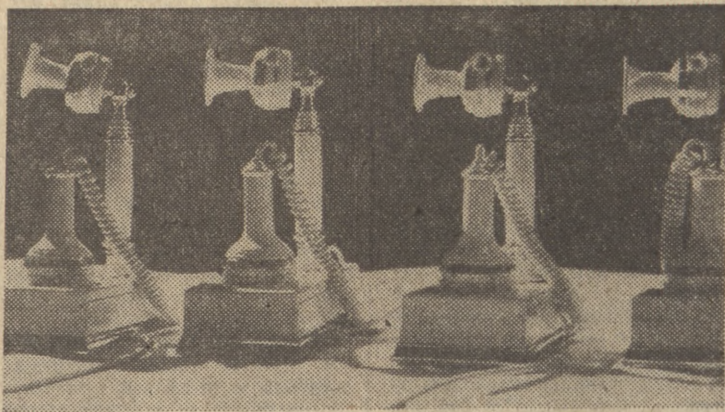
W sukces budowlany przyszy przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego. Przedsiębiorstwa te a wymienię tylko niektóre: PBK „Budochem”, „Peremo”, Kombinat Remontowo Budowlany Przemysłu Cementowego w Wierzbicy, „Cement-Erg” Pionki, „Beton-Stal” przez wykorzystanie swojego sprzętu, brygad, w istotny sposób pomogły Kombinatowi Budownictwa Miejskiego w realizacji zadań rocznych, osiągając tym sposobem szybkie efekty mieszkaniowe dla swoich pracowników. Idea określona mianem gospodarczym będzie kontynuowana, daje ona bowiem wymierne efekty ekonomiczne i społeczne — uczy także, jak w trudny czas rozwiązywać problemy w trosce o przyspieszenie awansu społecznego regionu.

— Wspomniał pan wojewoda o rozwijającym się młodym województwie. Starze nieco od województwa w naszych granicach są gminy, które obecnie kończą swoją kadencję. A więc czas działania gmin?

— Gminy, których kadencja dobiega końca miały niejako pionierskie zadania. Wdrażały i wykonywały założenia dokonanej reformy administracji — a po likwidacji powiatów, urzędy gminno-miejskie przejęły nie tylko większy zakres uprawnień ale i obowiązków. Oceniamy pracę urzędów gminnych i miejskich w województwie z wysoką uwagą i troską. Nie wdając się w szczegóły pracy ludzi w najniższych ogniwach władzy administracyjnej odpowiada potrzebom obywatelskim i społecznym ludności. Do gminy przychodzą ludzie, przychodzą z małymi sprawami i dużymi problemami w nadziei — że się ich tutaj dobrze załatwi i obsłuży. I muszę powiedzieć (znów eliminując pojedyncze wypadki biurokracji i niedoświadczenia organizacyjnego a czasem nawet złodziejstwa) że w gminach nauczono się załatwiać interesantów.

Gmina stoi na straży obywatelskich potrzeb rolników. Nowy przejaw jakiegoś dostrzeżliwego — wskutek przemian strukturalnych na wsi pojawił się element „ekonomicznego myślenia”. Wyraża się to w większej ilości sprzedawanej rolnikowi ziemi, dążności do tworzenia dużych gospodarstw i otaczania ich troskliwą opieką. Jeśli jeszcze w 1976 roku rolnikom indywidualnym gminy sprzedali 30 ha ziemi, w mijającym roku obszar ten wyniósł 500 ha a w 1978 roku zamierza się sprzedać rolnikom indywidualnym ponad 1000 ha.

W mijającym roku powstało 1500 gospodarstw specjalistycznych. Sceptycy twierdzą — coż to za gospodarstwa specjalistyczne, jeśli nie osiągają wyższych wyników. Odpowiadam — ziemia to nie tokarka w zakładzie. Na efekty gospodarowania w rolnictwie poczekać należy kilkanaście lat. Przy czym wszyscy, cała służba rolna, urzędy gminne i wojewódzkie, instytucje, a przede wszystkim sami rolnicy muszą wykazać pełną troskę o



W minionym roku Fabryka Telefonów wyprodukowała nowy aparat w stylu retro o nazwie „Malwa”.

wyższą towarowość gospodarowania na wsi.

Wież radomska tak samo jak i w całym kraju przechodzi obecnie poważne przeobrażenia. Są ludzie starsi, nie mogący już pracować — oddają ziemię za rentę. Ale coraz częściej zastępują ich młodzi — ludzie widzący w dużym gospodarstwie sens swojej egzystencji i dobra ogólnego. Jednym i drugim państwo wychodzi naprzeciw. Jak uczynić to najlepiej, najsprawniej, zgodnie z normami prawnymi i moralnymi to już sprawa urzędników, kultury i postaw ludzi. W tym względzie jesteśmy na coraz lepszej drodze.

— Zastanowienia wymaga fakt — województwo rolniczo-przemysłowe czy przemysłowo-rolnicze i jaki w tym kontekście upatrywać należy społeczny rezonans przemian w woj. radomskim.

— Rolnictwa nie należy się wstydzić. Podobnie jak silny przemysł jest warunkiem rozwoju rolnictwa, silne rolnictwo wraz z dobrze rozwiniętym przemysłem kształtuje życie społeczeństwa i kraju. Ostatnie lata potwierdziły to dobitnie. Zamożność i dobrobyt społeczeństwa opiera się na nas. O Radomskim można więc śmiało mówić jako o obszarze zycielskim. Już obecnie specjalizacja województwa w kraju jest produkcja sadownicza. Jednocześnie z rolnictwa utrzymuje się duża część mieszkańców w województwie. Wynika to z historycznych ukształtowań wsi radomskiej o rozdrobnionych gospodarstwach. Przeobrażenia w regionie powodują i powodować będą zmniejszenie liczby osób utrzymujących się bezpośrednio z produkcji rolnej. Jest to potrzeba uzasadniona społecznie i ekonomicznie.

— Przemianom podlega wieś, ale także miasto.

— Proces świadomości społecznej i cywilizacyjnej, słowem cała ta nadbudowa wkracza tu i tam za sprawą ludzi — ich wiedzy, talentu, znajomości praw ekonomicznych. Od ludzi więc zależy aby proces ten następował szybko i w ilości i jakości. Na przykład Radom — miasto wojewódzkie.

W ciągu 2,5 roku w mieście tym zrobiono wiele. Główną ulicę wyłożono z ruchu, kamieniczki otrzymały elewacje, inna służba rolna, urzędy gminne i wojewódzkie, instytucje, a przede wszystkim sami rolnicy muszą wykazać pełną troskę o

określa to wzrost wymagań społeczeństwa. Wprowadzając się do nowych mieszkań ludzie automatycznie podnoszą standard swego życia, bo jak inaczej na przykład mówić o mieszkańcach „Borek”, którzy z rudery, bud, przenieśli się do nowych, widnych bloków z łazienkami, kanalizacją i gazem. I znów jest to proces nieodwracalny — wzrost wymagań pociąga za sobą konieczność nowych ulic, arterii śródmiejskich, teatru, ośrodków sportu i rekreacji, kawiarni, lepszego rozmieszczenia sieci handlowej.

Mijający rok szczęśliwy był dla „Radomian”. Il liga była też spełnieniem marzeń wierzonych kibiców tego klubu. W sezonie 20 tys. ludzi szczęśliwych na stadionie dopinguje swoich ulubieńców mając w tym znakomitą rozrywkę i satysfakcję.

A więc przemiany. Dostrzegamy je niemal codziennie i na każdym kroku — w śródmieściu, w dzielnicy, w domu, zakładzie pracy. Musimy bronić efektów ludzkiej pracy przed wandalami niszczącymi nasze mienie, bronić idei dobrej roboty przy maszynach w „Radoskór” i Spółdzielni „Sport”, w laboratorium Politechniki i układaniu nowej nawierzchni ulicy. Takie w naszym działaniu zawsze winny być motywacje i postawy obywatelskie.

Korzystając z okazji za pośrednictwem „Życia Radomskiego” wszystkim mieszkańcom ziemi radomskiej — robotnikom i rolnikom, pracownikom instytucji społecznych i zawodowych, młodzieży, rodzinom — pragnę podziękować za wysiłek w twórczym urzeczywistnianiu programu rozwoju województwa radomskiego i życzyć dobrego Nowego Roku.

Rozm. BRONISŁAW DUDA



Przedsiębiorstwo „Polam-Radom” zaoferowało w tym roku piękną kolekcję lamp w różnych stylach.

„Bank informacji” ferii zimowych

Staraniem Kuratorium Oświaty i Wychowania, zakładów pracy i instytucji społecznych przygotowane ponad 56 tys. miejsc wypoczynku dla młodzieży podczas tegorocznych ferii zimowych.

Różne są formy organizacji tego wypoczynku; akcją „Radosna zima” — dla 40 tys. dzieci spędzających ferie w mieście, zimowiska i obozy dla 10 tys. dzieci, 5,5 tys. miejsc na półkoloniach, 1.300 miejsc na wycieczkach organizowanych dla dzieci wiejskich.

Podczas tegorocznych ferii zimowych wypoczywać będzie na półkoloniach, obozach i zimowiskach o 3 tys. dzieci więcej a niżeli w ub. roku, ale radomscy organizatorzy zimowej akcji dla młodzieży — nauczni przykrymi doświadczeniami ub. roku — zamierzają uczynić tym razem wszystko, by środki i miejsca wypoczynkowe zostały w pełni wykorzystane.

Zle praktyki poprzednich lat przypominają bowiem, że część miejsc nie była wykorzystana i to wówczas, kiedy znaleźliby się chętni na pobyt w ośrodku zimowego wypoczynku.

Bywało, że już w trakcie ferii podejmowano gorączkowe poszukiwania w celu „wykonania planu uczestnictwa w feriach”. Dlatego od 20 grudnia br. Kuratorium Oświaty i Wychowania w Radomiu powołało do działania „Bank informacji”. Zbiera on meldunki z zakładów pracy, które mają jeszcze wolne miejsca na imprezach organizowanych podczas ferii, jak również zgłoszenia (przeważnie z mniejszych instytucji i zakładów pracy) poszukujących tych miejsc. Ponadto organizatorzy „Banku” zwracają się z prośbą do instytucji społecznych, zakładów pracy, by informowały one o nadwyżkach względnie niedoborach w składzie kadry wychowawców i opiekunów przygotowanych do pracy z dziećmi podczas ferii.

„Bank” przyjmuje i udziela informacji codziennie. Dla ułatwienia uruchomiono telefoniczny dyżur. Warto zapamiętać telefony „Banku” czyn-

ne w Kuratorium Oświaty i Wychowania w godzinach pracy: 204-26 oraz 208-11 i porozumiewać się w tej sprawie z wizytatorem KOiW — Jerzym Paskiem.

Nie zapominajmy — „Bank” działa pod hasłem: „wszystkie miejsca podczas ferii zostaną wykorzystane” be-de

Idziemy do kina

Maraton sylwestrowy

Zgodnie z wieloletnią tradycją kierownictwo kina „Bałtyk” organizuje w noc sylwestrową maraton filmowy, w czasie którego wyświetlone zostaną dwa nowe zakupione atrakcyjne filmy.

Pierwszy z nich to dramat produkcji francusko-zachodnoniemieckiej „Każdy ma swoje piekło” reż. Andre Cayatte, opowiadający historię porwania siedmioletniej dziewczynki, córki właścicieli dużego garażu w Wersalu. W roli głównej — Annie Girardot.

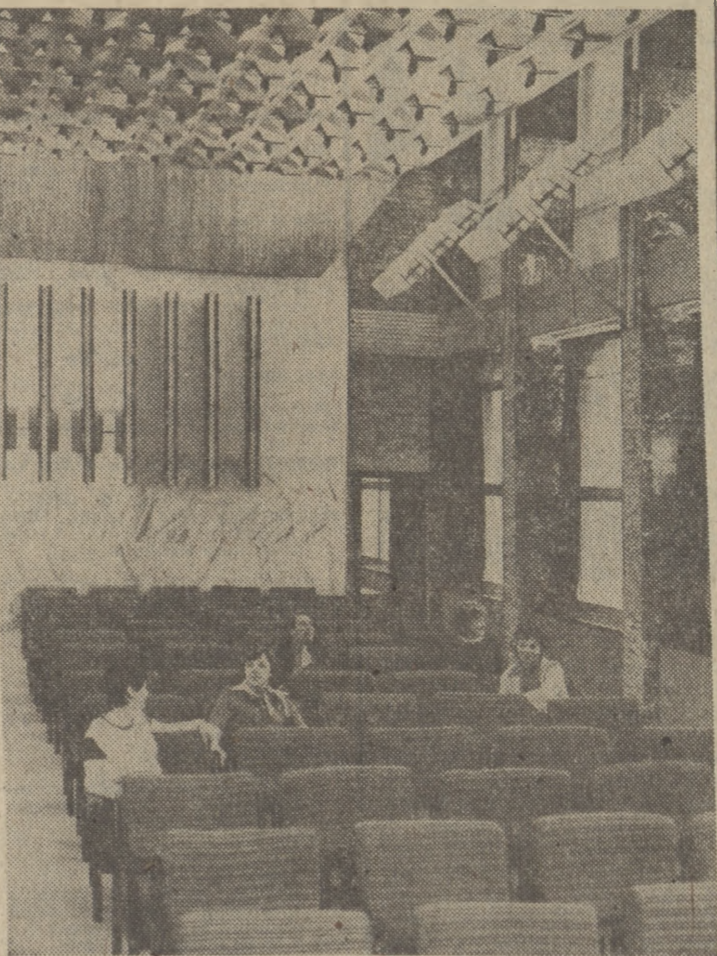
Drugą pozycją będzie japoński film „Godzilla kontra Gigan” reż. Juno Fukuda. Najnowszy film będzie już szóstym z serii o tym potworze, który zdobył na całym świecie dużą popularność wśród kinomanów. Tym razem Godzilla staje w obronie ziemi, którym zagrażają nieznanne potwory sterowane przez przybysz z Kosmosu.

Początek „Maratonu sylwestrowego” w sobotę, 31.XII. o godz. 22.

(mz)

ŻYCIE RADOMSKIE

„Życie Radomskie” 26-180, Radom ul. Żeromskiego 51. Telefony: 211-49, 234-50. Przyjmowanie ogłoszeń w godz. 13-1530. Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Warszawa Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Al. Jerozolimskie 15/17. Reklamę nie zamawianych redakcją nie swata Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Warszawa, ul. Marszałkowska 54.



W ostatnich dniach starego roku oddano w Radomiu do użytku Dom Technika, będący reprezentacyjną budowlą w mieście. Zdjęcia: BRONISŁAW DUDA

Oddanie krwi jest najwyższym czynem humanitarnym świadczącym o wielkiej solidarności społecznej.